

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

9. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego  
z dnia 2. lipca 1902.

## T R E Ś Ć.

Spis petycyj.

Głosy pp. Huryka i Stapińskiego na poparcie poszczególnych petycyj.

Wniosek p. Starucha z projektem zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej.

Interpelacya p. Krempey o nadużyciach burmistrza w Sędziszowie.

Interpelacya p. Szajera w sprawie ułatwień dla handlu bydłem i trzodą.

Interpelacya pp. Witosławskiego i Moysy w sprawie regulacyi Prutu.

Urlopy pp. Merunowicza, Urbańskiego Jana i Stan. Tarnowskiego.

Uchwała dobrania jednego członka Komisji przemysłowej.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z petycji Związku koleżeńkiego b. seminarzystek i nauczycielek o udzielenie subwencji na budowę schroniska dla nauczycielek we Lwowie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na udzielenie poręki powiatu na pożyczkę 500.000 K. przez powiatową Kasę Oszczędności zaciągnąć się mającej.

Pierwsze czytanie wniosku p. Garapicha w przedmiocie dostaw dla c. i k. Armii i rozmaitych ulg i ułatwień dla ludności dla złagodzenia ciężarów, wynikających z powinności wojskowej.

Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji gminy Iskrzynia pow. Krośnieńskiego o zwolnienie z nadobowiązkowej prestacyi na płacę nauczycieli. Przyjęcie wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego z petycji gminy Trzciana w sprawie założenia krajowej szkoły rolniczo-sadowniczej. Przyjęcie wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego z petycji Klementyny Stasiniewiczowej o udzielenie zasiłku na wykształcenie się w hodowli drobiu. Przyjęcie wniosku Komisji.

Pierwsze czytanie wniosku p. Wilczkiewicza w przedmiocie podniesienia i ochrony sadownictwa.

Pierwsze czytanie wniosku p. Stanisława Jędrzejowicza w przedmiocie podniesienia chowu koni.

Pierwsze czytanie wniosku rektora Dzieślewskiego o wezwanie c. k. Rządu do uregulowania w drodze ustawodawczej sprawy wywłaszczenia dla celów budowy i utrzymania przewodów elektrycznych.

Pierwsze czytania wniosku p. Stapińskiego o zmianę statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej na zasadzie utworzenia w kraju powszechnego głosowania i zaprowadzenia bezpośredniego, tajnego głosowania.

Pierwsze czytanie wniosku p. Maissa o wezwanie c. k. Rządu o założenie przy salinach galicyjskich kąpieli solankowych w zachodniej i wschodniej części kraju.

Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Ignacego Moraczewskiego, emeryt. nauczyciela lu-

dowego w Jarosławiu o podwyższenie w drodze łaski pensji nauczycielskiej. Przyjęcie wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji Maryi Boruckiej, nauczycielki w Zawoji o policzenie do emerytury 9 lat i 8 miesięcy służby. Przyjęcie wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji Jakóba Szemleja, emeryt. nauczyciela o przyznanie 5. dodatku pięcioletniego i wliczenia go do emerytury — oraz o wypłatę zatrzymanych dodatków pięcioletnich. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji Dymitra Kulczyckiego, emeryt. nauczyciela o dodatkowe przyznanie i wliczenie do emerytury dodatku pięcioletniego. Przyjęcie wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji Agaty Ferensiewiczowej, wdowy po nauczycielu o przyznanie w drodze łaski wyższej pensji wdowiej. Przyjęcie wniosku Komisji.

Wybór jednego członka Komisji przemysłowej.

Zapowiedź 10. posiedzenia.

*Początek posiedzenia o godz. 10. min. 25 przed południem.*

Przewodniczący JE. Andrzej hr. Potocki, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Rada dworu Włodzimierz hr. Łoś c. k. komisarz rządowy.

Sekretarze pp. Mieczysław Urbański, Kazimierz ks. Lubomirski, hr. Mycielski, ks. Bohaczewski.

Obecnych posłów 140.

**Marszałek.** Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram, protokół siódmego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół ósmego posiedzenia złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Kazimierz ks. Lubomirski (czyta):

Spis petycji wniesionych po dzień 2. lipca 1902.

787. L. s. 1149. Ramuła Ludwik, prezes Rady powiatowej w Lisku p. p. M. Urbańskiego o podwyższenie subwencji na budowę drogi Lutowska-Cisna — do kom. drogowej.

788. L. s. 1167. Towarzystwo wzaj. pomocy diaków w Stanisławowie p. p. Huryka o unormowanie płacy diaków — do kom. prawniczej.

**Marszałek.** Do tej petycji prosił o głos p. Huryk. Udzielam mu głosu.

**P. Huryk.** Wysoka Pałato!

Wid dowszoho wże czasu towarzystwa diakiw w całym kraju domahajut sia polipszenia swojej płatni i wid dowszoho wże czasu Wysokij Sojm zajmaje sia seju sprawoju, w kotroj nawit i prychni wneski były stawłeni, szczo by uregulowały płatniu tych organiw, kotri bud' ne bud' dajut widpowidnu prysłuhu ciłoj suspilnosti.

Odnak sia sprawa ne może doczekaty sia ostatecznoho połałodzenia.

Toż towarzystwo diakiw wnesło se prosenie, szczo by Wysokij Sojm zwoływ łaskawo prychnyły sia do ich bażania i pidwyższyw ich płatniu widpowidno do ich praci. Diaki ne domahajut sia bohato, bo 240 koron riczno, bo zakon konkurencyjnij o sej sprawi ne jest jasnyj i ne podaje dokładno, szczo diak za swoju praci dostawaty maje.

Dłatoho diaky skazani sut na łasku i nełasku swojej hromady.

Diaky i tak sut piśla nowoj organizacji szkil duże pokrywżdeni, bo widobrano im i kawałok horoda i pomeszkanie. Dłatoho ja poperaju riszuczo siu petycju i proszu o widosłanie jei do komisji prawnycoj, kotraby sia nad toju sprawoju dobre zastanowyla.

**Marszałek.** P. Huryk wnosi odesłanie tej petycji do komisji prawniczej. Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Kazimierz ks. Lubomirski (czyta dalej ze spisu petycji).

789. L. s. 1168. To samo p. t. p. o zasiłek dla Towarzystwa — do komisji budżetowej.

**Marszałek.** Do tej petycji prosił o głos p. Huryk. Udzielam mu głosu.

**P. Huryk.** Proszu o widosłanie toj petycji do komisji budżetowej.

**Marszałek.** To się już stało.

Sekretarz p. Kazimierz ks. Lubomirski (czyta):

790. L. s. 1169. Towarzystwo szkoły ludowej we Lwowie p. p. Stapińskiego o subwencyę na rozszerzenie kursów dla dorosłych analfabetów — do kom. budżetowej.

**Marszałek.** Do tej petycji prosił o głos p. Stapiński. Udzielam mu głosu.

**P. Stapiński.** Ponieważ ze sprawozdań dziennikarskich dowiedziałem się, że skarb krajowy ma taką obfitość pieniędzy, że zamierza podwyższyć subwencje na teatry, dlatego sądzę, że komisja budżetowa znajdzie też i odpowiednie fundusze na szkoły dla analfabetów i dlatego proszę o odesłanie tej petycji do komisji budżetowej.

**Marszałek.** To się już stało.

**Sekretarz p. Kazimierz ks. Lubomirski (czyta):**

791. L. s. 1170. Konkolniak Grzegorz emeryt nauczyciel lud. w Chlebiczyńcu p. t. p. o policzenie lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.
792. L. s. 1171. Komorowska Wanda uczennica malarstwa w Dębniakach p. p. Szpondera o zasiłek na dalsze kształcenie się — do kom. budżetowej.
793. L. s. 1172. Gmina Piekary p. t. p. o zapomogę dla powodzi — do komisji budżetowej.
794. L. s. 1173. Gmina Ściejowice p. t. p. o zasiłek na zbudowanie wału ochronnego na Wiśle — do kom. budżetowej.
795. L. s. 1174. Gmina Rączna p. t. p. o zapomogę na spust wody z wylewu Wisły — do kom. budżetowej.
796. L. s. 1175. Zwierzchność gminna w Jezierzanach p. t. p. o zasiłek na zbudowanie wału ochronnego na Wiśle — do kom. budżetowej.
797. L. s. 1176. Redakcja „Bartnika postępowego“ we Lwowie p. p. Michalskiego o subwencję — do komisji budżetowej.
798. L. s. 1177. Siostry Felicjanki z Bełży p. p. Wincentego Kraińskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
799. L. s. 1178. Wysoczański Józef nauczyciel lud. w Wareżu p. t. p. o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.
800. L. s. 1179. Komitet cerkiewny w Bohorodczanach p. p. Glidziuka o zapomogę na budowę cerkwi — do kom. budżetowej.
801. L. s. 1180. Kozak Hilary, śpiewak operowy w Potyliczu p. p. Mazikiewicza o zasiłek na dalsze kształcenie się — do kom. budżetowej.
802. L. s. 1181. Gminy Roztoczki i Kalna, pow. Dolina p. p. Bohaczewskiego przeciw włościom rentowym — do komisji agrarnej.
803. L. s. 1182. Gmina Bielinić, pow. Nisko p. p. Sękowskiego o regulację rzeki Sanu — do komisji gospodarstwa krajowego.
804. L. s. 1183. Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie przez Członka Sejmu ks. Arcybiskupa Theodorowicza o zaprowadzenie w kraju Zakładów poprawczych i przymusowej pracy — do kom. administracyjnej.
805. L. s. 1184. Towarzystwo historyczne we Lwowie przez Członka Sejmu Rydygiera o subwencję — do kom. budżetowej.
806. L. s. 1185. Towarzystwo wzajemnej pomocy słuchaczy szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie p. p. Tarnawskiego o subwencję na wydawnictwo fachowe — do kom. budżetowej.
807. L. s. 1186. Towarzystwo opieki nad więźniami w Krakowie p. p. Górskiego o założenie Zakładu poprawczego dla nieletnich przestępców zachodniej Galicji z siedzibą w Krakowie — do kom. administracyjnej.
808. L. s. 1187. Komitet organistów galicyjskich we Lwowie p. p. Brunickiego o polepszenie bytu organistów — do kom. petycyjnej.
809. L. s. 1188. Towarzystwo muzyczne „Harmonia“ w Stanisławowie p. p. Bilińskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
810. L. s. 1189. Mieszkańcy gminy Kobiernice, pow. Biała p. p. Kramarczyka w sprawie regulacji rzeki Soły w tamtym powiecie — do kom. gospodarstwa krajowego.
811. L. s. 1190. Bielecki Edmund, inspektor drogowy przy Wydziale pow. w Trembowli p. p. Baworowskiego o odpisanie reszty pobranego stypendium na kursie melioracyjnym — do komisji budżetowej.
812. L. s. 1191. Machalska Anna, wdowa po nauczycielu lud. w Pilźnie p. p. Bujnowskiego o pensję wdową i dodatek na wychowanie dzieci — do kom. szkolnej.
813. L. s. 1192. Mieszkańcy gminy Suchodołu i m. Krosna p. p. Gorayskiego o częściową regulację rzeki Lubatówki — do kom. gospodarstwa krajowego.
814. L. s. 1193. Wydział powiatowy w Białej p. p. Łazarskiego o zapomogę dla powodzi — do komisji budżetowej.
815. L. s. 1194. Wydział powiatowy w Wieliczce p. p. Maryewskiego o przyjęcie

- opłaty odsetek od pożyczki na cele uzdrowienia tamt. kasy oszczędności na fundusz krajowy — do komisji budżetowej.
816. L. s. 1195. Gmina Podpieczary powiat Tłumacz p. p. J. Urbańskiego o reorganizację tamt. szkoły na 4-klasową — do kom. szkolnej.
817. L. s. 1196. Wydział powiatowy w Samborze p. p. Sozańskiego w sprawie regulacji Strwiąża — do komisji wodnej.
818. L. s. 1197. Wydział powiatowy w Lisku p. p. M. Urbańskiego o podwyższenie subwencji na budowę drogi Lutowska-Cisna — do kom. drogowej.
819. L. s. 1200. Rondewald Eleonora, wdowa po konduktorze dróg krajowych p. p. Wilczkiewicza o zasiłek — do komisji budżetowej.
820. L. s. 1201. Kopystyński Teodor b. nauczyciel lud. w Obłąnicy p. t. p. o przyznanie emerytury — do komisji szkolnej.
821. L. s. 1202. Krasicki Stanisław, emer. nauczyciel we Lwowie p. p. Barwińskiego o policzenie dodatków pięcioletnich do emerytury — do kom. szkolnej.
822. L. s. 1203. Behen Jędrzej nauczyciel lud. we Lwowie p. t. p. o policzenie do emerytury lat służby przed kwalifikacją — do kom. szkolnej.
823. L. s. 1204. Towarzystwo polityczne „Ruska Rada“ we Lwowie p. p. Korola przeciw włościom rentowym — do kom. agrarnej.
824. L. s. 1205. To samo p. t. p. w sprawie zakładania ruskich seminaryów nauczycielskich — do kom. szkolnej.
825. L. s. 1206. To samo p. t. p. o nadanie gminom prawa prezentowania nauczycieli szkół ludowych — do kom. szkolnej.
826. L. s. 1207. To samo p. t. p. o wprowadzenie pisowni etymologicznej w podręcznikach szkolnych — do komisji szkolnej.

**Marszałek.** Proszę pp. sekretarzy o odczytanie wniosku i interpelacji.

Sekretarz p. ks. **Bohaczewski** (czyta).

#### Wnesok

posła Starucha i tow. w sprawie zmiany prypysy zakona krajowego z dnia 15. Sierpnia 1866. o pokrywaniu kosztów budowy i utrzy-

mowania cerkownych i parochialnych budynków w parochiach wyznania katolickiego.

Zważywszy, szczo prypys zakona z 15. Sierpnia 1866 cz. 28 W. z. kr. nakładający na parafian, zamieszkałych na filijach, obowiązek konkurowania na wydatki, połączeni z budową matrycznej cerkwy, są niesprawiedliwi, bo obciążają filialistów, nenakładający także obowiązku konkurowania przy budowie filialnych cerkiew na parafian, zamieszkałych w matrycznym seli,

zważywszy, szczo zmiany, zawedzeni zakonom z dnia 16. Cwytnia 1896 cz. 25 W. z. d. są niewystarczające, boż zakonom tym neuwlneno w ciłosty parochijan, zamieszkałych na filiji, wid obowiązku konkurowania do wydatków na budowę matrycznych cerkiew;

zważywszy, szczo zakonnici pereszkoży ciłkowityho zwilnienia filialistów wid takoho obowiązku zistali usuneni zakonom z dnia 31. Hrudnia 1894 cz. 7. W. z. d.,

pidypsani wnosiat:

**Wysokij Sojm** zwołył uchwałyty:

Porucza sie Wydiłowy krajowomu, szczo by na najbliższij seszji sojmowij przedłożył projekt zakona, zmniajuczoho prypysy zakona z dnia 15. Czerwnia 1866 cz. 28 W. z. kr. o pokrywaniu kosztów budowy i utrzymania cerkownych i parafialnych budynków wyznania katolickiego w tym naprzami, szczo by parafijany, zamieszkałi na filijach, przy kotrych są cerkwy filialni, byli w ciłosty uwilnieni wid obowiązku konkurowania do wydatków, połączonych z budową i utrzymaniem cerkiew matrycznych.

**Wneskodatel:**

Staruch w. r.

**Bohaczewskij, Barabasz, Kramarczyk, Barwiński, J. Stapiński, Krempa, Korol, O. Szpoder, Huryk, Stojalowski, Szajer, Gliździuk, Skołysewskij, Ostapeczuk.**

**Marszałek.** Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Proszę o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta).

**Interpelacya**

posła Kremy i towarzyszy do Wydziału krajowego i p. komisarza rządowego w sprawie nadużyć w urzędowaniu burmistrza m. Sędziszowa Nathana Lōwa przy pomocy ck. Starosty w Ropczycach p. Jagoszewskiego.

Przed niedawnym czasem pojawiły się w dziennikach wiadomości, że burmistrz miasta Sędziszowa pod opieką i protekcją starosty ropczyckiego p. Jagoszewskiego nadużywa swojej władzy dla osobistych celów i to w taki sposób, dla którego jedynym miejscem rozpatrywania jest sąd. Doniosły wówczas dzienniki, że Natan Löw uwikłał się w proces z tymi, których pokrzywdził i że wynik tego procesu wypadł dla niego jak najfatalniej.

W przekonaniu, że Wydział krajowy, jako władza kontrolująca i c. k. Rząd wkroczą do Sędziszowa i burmistrza jego pouczą o obowiązkach, oczekiwali podpisani długo z wywleczeniem tej sprawy przed forum Wysockiego Sejmu.

Gdy jednak Natan Löw dalej urzęduje z krzywdą ludności Sędziszowa, zmuszeni są podpisani odkryć kilka tajemnic autonom. gospodarki w Sędziszowie.

1. Od lat kilku dzierżawi brat burmistrza Wolf Loew dodatek gminny od mięsa i taksy za rzeźnię i jatki za 4900 K. Na rok 1901 wniósł p. Marceli Winiarski najzamożniejszy obywatel sędziszowski ofertę na te dochody gminne o 830 K. wyższą jak brat burmistrza, a mimo to burmistrz zaforsował uchwałę Rady gminnej, mocą której oferta brata jego o 830 K. niższa, zatwierdzona została na lat 3.

2. Przy pomocy starosty p. Jagoszewskiego zniszczył i do nędzy doprowadził Natan Loew handlarke nafty Hene Reis posiadającą na skład i handel nafty koncesję od lat 30 a to w tym celu, by siostrze swej Blochowej usunąć konkurencyę.

3. Nadużycia te spowodowały pokrzywdzoną de wniesienia zażalenia do ck. Starostwa, na którym to zażaleniu podpisany był piekarz Bircz — z zemsty zamknął mu burmistrz piekarnię, bez względu, że Bircz wykonuje piekarstwo na podstawie karty przemysłowej swego ojca, na rzecz matki wdowy.

4. Zażalenie powyższe podpisał także Eisig Haber, handlarz koźmi na małą skalę. Z zemsty postarał się burmistrz o podwyższenie mu podatku do 30 K, ale natomiast stoztrzeniec burmistrza Jakób Bloch, prowadzący wielkie interesa pieniężne i handlarz zbożem na wielką skalę płaci podatku wszystkiego 6 K!

5. W odpowiedzi na zażalenie powyższe Hene Reis, oskarżył ją Natan Loew o oszczerstwo. Sprawę jednak przegrał, bo Sąd apelacyjny w Tarnowie wszystkich oskarżonych uwolnił po przeprowadzeniu dowodu prawdy. Wśród świadków obciążających Loewa znalazł się także sekretarz gminny p. Józef Szajdek.

Odpowiedzią na to świadectwo, zgodne z prawdą, była dymisyja p. Szajdeka z zaj-

mowanej dotychczas posady i to w 45 dni po rozprawie sądowej, którą burmistrz Loew wypowiedział, rozumie się w porozumieniu z p. Starostą.

6. Prowadzi również p. Loew widocznie w porozumieniu ze starostą Jagoszewskim wprost nieprawidłowe urządowanie w sprawach asenterunkowych, a to na korzyść przedewszystkiem swoich krewnych, dalej współwyznawców, a na wyłączną krzywdę ludności chrześcijańskiej. Oto kilka dat: Za burmistrzostwa p. Sędziłowskiego w r. 1899 i 1900 ogólny stan popisowych wynosił przeciętnie 80 osób, z tego 50 chrześcijan 29 żydów, do poboru zaś jawiło się przeciętnie 29 osób.

W roku 1900 po głównym i dodatkowym poborze wydało ck. Starostwo prawdopodobnie za interwencyą Loewa, listy stawne do Krakowa dla popisowych, którzy wcale w Krakowie nie mieszkali, lecz całkiem swobodnie mieszkali w Sędziszowie, a mianowicie: Feuerlicht Samuel (l. ck. Starostwa 6651 z 15/5 1900) Kalter Wadie (6652 z 13/6 1900) Reis Berl (7574 z 13/6 1900), Schiff Chaim (8680 z 28/6 1900), Bier Aron (10719 z 27/8 1900), a wreszcie Stadlau Józef, Loew Jakób Osias (bratanek burmistrza) i Loew Baruch (wnuk burmistrza prawdopodobnie wcale nie stawał do poboru). To wydawanie list stawnych do innego miejsca wpłynęło na wynik asenterunku w następujący sposób: W r. 1901 stan ogólny popisowych wynosił 70 z tego żydów 54, chrześcijan 16. Jawiło się zaś do poboru żydów 3 chrześcijan 10. W r. 1902 ogólny stan popisowych 64 z tego żydów 56, chrześcijan 8. Jawiło się zaś do poboru żydów 8, chrześcijan 5.

Nadmienić wypada, że z wykazanych żydów stanęli do poboru tylko ślepi i kulawi, tak, że prawie cały ciężar służby wojskowej spadł wyłącznie na ludność chrześcijańską.

Ck. Starostwo zamiast polecić organom bezpieczeństwa aresztowanie popisowych, którzy się nie w swoim czasie po listy stawne zgłaszali, wydał im te listy stawne tam, gdzie oni chcieli, nie sprawdzwszy wcale ich pobytu.

Oprócz wykazanych wyżej popisowych otrzymał również listę stawczą i niejaki Feiwel Leib Lieber false Faust i przeszedł szczęśliwie w Krakowie. Za kilka jednak miesięcy, gdy się Natan Loew dowiedział, że ojciec tego popisowego zażalenie Reisowej również podpisał, postarał się u p. Starosty o to, że ów popisowy natychmiast aresztowany, asenterowany i wprost do szeregów wojskowych wcielony został.

Wobec tego faktycznego stanu rzeczy zapytują podpisani co zamierza Wydział krajowy, względnie ck. Rząd uczynić, aby winny

tylu przekroczeń burmistrz Sędziszowa Natan Loew zasłużoną poniósł karę?

Interpelant:  
Franciszek Krempa w. r.

Stojałowski, Szajer, Kramarczyk, Stapiński, Szwed, Korol, Mazikiewicz, Staruch, Huryk, Barabasz, Szponder, Wilczkiewicz, Skołyzewski, Bojko, Potoczek.

#### Interpelacya

posła Szajera i towarzyszy do Jego Ekscelencji Pana Namiestnika, dotycząca otwarcia wolnego handlu bydłem i trzodą z Galicyi.

Jakkolwiek pod względem handlu bydła i trzody z Galicyi wiele już było pisanem, dotąd pomimo stawianych wniosków i interpelacji, zupełnie żadna zmiana w tej gałęzi handlu nie zaszła, lecz owszem przeciwnie, podczas gdy Węgry i Bukowina mają handel wolny, to jedna Galicya jest na wszystkie strony zamkniętą i hodowcy w sposób, nigdzie nie praktykowany, przygnębieni.

Już poseł do Rady państwa Wilk, w swej interpelacji z 12. czerwca b. r. wyznał, że „Jeżeli rozwój handlu bydłem i trzodą w Austrii i sąsiednich państwach porównamy, to musimy przyjść do przekonania, że jakkolwiek c. k. Rząd, ciągle się na trudności w ściąganiu podatków użala, to jednak dotąd nic nie uczynił, aby tej gałęzi handlu większą wolność rozwoju zabezpieczyć a tem dobrobyt płacących podatki podnieść i rolnikom dać możliwość, aby na podatki i inne potrzeby gospodarskie, potrzebne pieniądze zarobić mogli“ i t. d. z czego wynika, gdyby te z powodu podejrzenia o zarazę zwierzętą, nie do D. Mandla do Krakowa za 25 hal. za kilo bitej wagi, lecz do któregośkolwiekby komisyонера do Wiednia St. Marx wysyłane i za cenę targową sprzedawane były, to tak c. k. Rząd jako też i hodowcy, wielkie zyski by osiągnęli i nieograniczone sumy zyskali.

Pod każdym względem interpelacya ta, która do dziś odpowiedzianą nie została, zasługuje na wzgląd i uznanie tak władz krajowych, jakoteż i c. k. Rządu, a to tembardziej, że widzimy w „Wiener Approwisions-Zeitung Nr. 51. z 30. czerwca 1902“, że Węgry handel swój co roku podnoszą, a nasz krajowy upada, gdyż z Węgier do Austrii w miesiącu maju 1902 wysłanych zostało:

|  |              |
|--|--------------|
| Wołów do zabicia . . . . .             | 16.731 sztuk |
| Wołów do chowu i pociągowych . . . . . | 194 „        |
| Byków rozplodowych . . . . .           | 30 „         |
| Byków do zabicia . . . . .             | 2.088 „      |

|                                       |               |
|---------------------------------------|---------------|
| Krów rozplodowych i dojnych . . . . . | 2.230 sztuk   |
| Krow do zabicia . . . . .             | 2.546 „       |
| Bawołów . . . . .                     | 595 „         |
| Młodych . . . . .                     | 1.431 „       |
| Cieląt . . . . .                      | 3.578 „       |
| Owiec . . . . .                       | 7.969 „       |
| Jagniąt . . . . .                     | 1.769 „       |
| Trzody tucznej . . . . .              | 37.014 „      |
| Trzody rozplodowej . . . . .          | 24.579 „      |
| Trzody młodej . . . . .               | 76 „          |
| Razem                                 | 100.830 sztuk |

czyli od stycznia do maja 1902 razem 438.740 sztuk, przeciw tej samej peryodzie zeszłego roku 383.800 sztuk t. j. o 54.940 sztuk więcej, podczas gdy wywóz z Austrii do Węgier w tymże czasie, spadł na 4.489 sztuk przeciw zeszłorocznemu wysłaniu 4.725 sztuk t. j. o 256 sztuk mniej.

Są to więc statystyczne a dość przykre dowody, że podczas gdy Węgry swój handel trzodą i bydłem do Austrii powiększają, to my z naszym produktem upadamy, a to z powodu niesłusznych szykan i zamykania granic, przyczem tylko kraj i hodowcy nieograniczone szkody ponoszą i uważamy to za swój obowiązek, Jego Ekscelencyę Pana Namiestnika Galicyi zapytać: czy Jego Ekscelencya raczy:

1) poczynić odpowiednie kroki, aby handel bydłem i trzodą z Galicyi został zupełnie wolnym, w ten sposób jak go Węgry i Bukowina posiadają;

2) jak najenergiczniej wystąpić przeciw wszelkim obserwacyom i konfinicyom — o których znowu pogłoski po dziennikach się rozchodzą — a które są tylko zgubą dla kraju i hodowców;

3) poczynić odpowiednie kroki w celu osiągnięcia:

a) zniesienia ustawy o tępieniu trzody, ponieważ Węgry jej nie mają choć zaraza tam bardziej grasuje niż u nas,

b) wolnego handlu dla bydła i trzody do wszystkich krajów koronnych i za granicę, jak to mają Węgry i Bukowina,

c) zniesienie podatku konsumcyjnego od sztuki, a zaprowadzenie takowego od kilograma,

d) zaprowadzenia pociągów pospiesznotowarowych na bydło i trzodę w ten sposób, aby na główne targi za granicami kraju, przed godziną 7. rano, nie jak dotąd po targach przychodziły,

e) wybudowania szop ochronnych dla bydła i trzody na stacjach kolejowych, do ładowania tejeż przeznaczonych, a która obecnie z braku wagonów po kilka a nawet

kilkanaście godzin na mrozach i deszczach stać musi po rampach.

f) zabronienia wprowadzania z Węgier trzody poniżej 120 kg. wagi, gdyż te zarazie najwięcej podlegają,

g) ażeby w razie wybuchnięcia zarazy podczas transportu, po odłączeniu chorej sztuki, reszta zdrowej trzody na miejsce przeznaczenia pod dozorem weterynaryjnym była dostawiana,

h) w razie wybuchnięcia zarazy w jednej gminie, nie całe powiaty i stacje kolejowe były zamykane, lecz tylko te gminy, gdzie zaraza rzeczywiście się pokazała,

i) aby wszędzie na naszych targowicach były zprowadzone wagi — i bydło i trzodę sprzedawano i oceniano wedle wagi — a to dla obrony przed wyzyskiem nieuczciwych handlarzy.

Tomasz Szajer w. r.  
interpelant.

Skołyszewski, Szponder, Kramarczyk, Potoczek, Huryk, Ostaszewski, Szwed, Staruch, Mazikiewicz, Barwiński, Korol, Wilczkiewicz, Stojalowski, Krempa, Bohaczewski.

#### Interpelacya

do JW Pana komisarza c. k. Rządu.

Zważywszy, że wedle §. 5. ustawy z 11. czerwca 1901 Nr. 66. Dz. u. p. mają być wyłącznie kosztem Skarbu państwa, bądź też wspólnie z funduszem krajowym uregulowanych 12 rzek, stojących w związku z budową kanałów.

Zważywszy, że Sejm krajowy na posiedzeniu 2. lipca 1901 uchwalił następującą treść rezolucyę:

Wzywa się c. k. Rząd:

1. Ażeby jaknajrychlej przystąpił do przeprowadzenia regulacyi Prutu od Kołomyi do granicy bukowińskiej, która według wyjaśnień c. k. Ministerstwa spraw. wewn. do preliminarzy państwowych na lata 1899, 1900 i 1901 ma być objęta pod pieczę państwa, a na którą wstawiono już do budżetów państwowych w tych trzech latach dotacyę po 50.000 K. razem 150.000 K.

2. Ażeby w myśl programowej uchwały Sejmu, z d. 13. lutego 1894, tudzież postanowienia ustępu 2. §. 5. ustawy z 11. czerwca 1901 Nr. 66. Dz. u. p. przedłożył jak najrychlej Sejmowi projekt ustawy mającej na celu przeprowadzenie systematycznej regulacyi:

- a) Prutu powyżej Kołomyi,
- b) Czeremoszu,
- c) Ropy i Jasiołki.

Podpisani zapytują c. k. Rząd:

I. W jakim stadyum znajdują się pertraktacye dotyczące rzek, powyżej wymienionych,

II. Czy c. k. Rząd zamyśla przeprowadzić owe regulacye z urzędu, nie ograniczając się jak przy wszystkich rzekach podkarpackich udzieleniem subwencyi w każdym poszczególnym wypadku w wysokości  $\frac{1}{3}$  kosztów.

Interpelanci:

Witosławski w. r. Moysa w. r.

Romanowicz, Vayhinger, Tarnawski, Jabłoński, Wiśniewski, Jahl, Gorayski, Huza, Łazarski, Rayski, Wurst, Tomaszewski, Skołyszewski, Schätzel, Michalski, Bednarski, Korol, Żardecki, Barwiński, Mazikiewicz, Bohaczewski, L. Cieński, Abrahamowicz, Sozański, J. Cieński, Maiss, R. Puzyna, Agopsowicz, Lipiński, Mandyczewski.

**Marszałek.** Interpelacye te odstąpię p. Komisarzowi rządowemu. Urlopów udzieliłem pp. Merunowiczowi na 2 dni, Urbańskiemu Janowi na 3 dni począwszy od jutra.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos p. Andrzej Lubomirski. Udzielam mu głosu.

P. Andrzej ks. **Lubomirski.** Wnoszę, aby petycyę l. 731. Towarzystwa opieki nad sługami im. św. Zyty, przydzieloną komisji przemysłowej, odstąpiono do załatwienia Wydziałowi krajowemu.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. **Michalski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** P. Michalski ma głos.

P. **Michalski.** Komisya petycyjna wnosi, aby petycyę l. 429 i 499 drożników kolejowych, odstąpioną została komisji drogowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek co do petycyi 429 zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje wniosek co do petycyi l. 499 zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

P. Andrzej ks. **Lubomirski** proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Lubomirski.

P. Andrzej ks. **Lubomirski.** Stawiam nagły wniosek, aby ze względu na obfitość przydzielonych komisji przemysłowej referatów, o wzmocnienie komisji przemysłowej o jednego członka.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta co do nagłości. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy

nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęta.

P. Andrzej ks. **Lubomirski**. Proszę o głos.

**Marszałek**. Głos ma p. ks. **Lubomirski**.

P. Andrzej ks. **Lubomirski**. Proszę o umieszczenie tego wyboru uzupełniającego na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia przy końcu posiedzenia.

**Marszałek**. Jeżeli nikt się temu nie sprzeciwi, zastosuję się do życzenia szanownego wnioskodawcy.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z petycji Związku koleżeńskiego b. seminarzystek i nauczycielek o udzielenie subwencji na budowę schroniska dla nauczycielek we Lwowie. (All. 138).

Sprawozdawca poseł **Wereszczyński** ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**.

Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji budżetowej.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Wieliczce na udzielenie poręki powiatu na pożyczkę 500.000 koron przez powiatową Kasę Oszczędności zaciągnąć się mającej. (All. 139).

Sprawozdawca poseł **Wereszczyński** ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**.

Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji budżetowej.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła **Stojałowski** o wezwanie c. k. Rządu, aby w jaknajkrótszym czasie założył w Białej polsko - niemieckie seminaryum nauczycielskie.

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. **Stojałowski**.

**Głosy**: Nie ma go w sali!

**Marszałek**. Wobec tego przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku posła **Garapicha** w przedmiocie dostaw dla c. i k. armii i rozmaitych ulg i ułatwień dla ludności dla złagodzenia ciężarów, wynikających z powinności wojskowej. (All. 140).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. **Garapich**.

P. **Garapich**. Wysoki Sejmie!

Szereg rezolucyi przedstawionych do uchwały, to rzecz nie nowa. Zawiera on żądania, które reprezentacya nasza od lat mnogich do zarządu wojskowego stawia, żądania, które posłowie polscy z całym naciskiem w tegorocznych delegacyach powtórzyli; — już w tem samem leży dowód, że postulata te albo wcale spełnione nie zostały, albo, że się to stało w niedostatecznej mierze.

Zrażać się jednak nie powinniśmy gutta cavat lupidam byłbym szczęśliwym, gdyby Wysoki Sejm, przychylając się do mojego wniosku, przyczynił się do dalszego w tym kierunku postępu.

Przechodzę do omawiania poszczególnych punktów:

Punkt 1 i 2 dotyczy dostaw ziemiopłodów dla wojska; w tym kierunku zaznaczyć można pewny zwrot ku lepszemu, o tyle, że wprowadzono w życie zakupno płodów rolniczych od ręki i w mniejszych ilościach — w ogóle jednak procent zakupionych wprost od producentów płodów surowych, jakkolwiek się nieco powiększył w porównaniu z latami poprzedzającymi — jest jednak zbyt mały, i nie dosięga wysokości lat dawniejszych. Na Węgrzech komendy korpusów wojskowych chętnie do życzeń objawionych przez towarzystwa gospodarskie się skłaniają — tak intendatura 4 korpusu, w reskryptach L. 4530 i 5255 — podobna życzliwość ze strony korpusów w Galicyi ustawionych, byłaby bardzo pożądaną.

Nie mniej też słusznem jest żądanie, aby sposób zakupna od ręki w małych ilościach nie był ograniczony, jak dotąd do zakupna zboża, ale został zastosowany także przy zakupnie wszystkich innych ziemiopłodów.

Punkt 3 mojego wniosku domaga się podwyższenia udziału drobnych przemysłowców przy dostawach przemysłowych dla c. k. armii i obrony krajowej z 25 prc. na 50 prc., ze szczególnem uwzględnieniem w Galicyi przemysłu domowego. Postulat to, którego słuszności nie ma potrzeby dowodzić — od jego spełnienia zależy w znacznej części ulżenie pracującej ludności ciężaru, który na cele utrzymania siły zbrojnej monarchji ponosi — w ostatnich czasach odstąpiło ministerstwo wojny, sprawę liwerunków wojsko-

wych ministerstwu handlu — nie mogą jednak przyznać, aby ta zmiana przyniosła jaką korzyść, szczególnie dla kraju naszego — przeciwnie ilość dostawców obuwia znacznie spadła, w roku 1897 było ich w Galicyi 16672 — następnie w roku 1899 spadła do 3963, w roku bieżącym moźolnie wzrosła do 4557; ilość dostawców robót siodlarskich i rymarskich w Galicyi, spadła z cyfry 28 w roku 1898, do dwóch w roku zeszłym, w roku zaś bieżącym nie znajdujemy już żadnego dostawcy galicyjskiego w tej rubryce.

Ministerstwo handlu przemysł nasz domowy krzywdzi i nie dopuszcza go do należytego udziału, jakkolwiek ten właśnie przemysł zasługiwałby na gorliwe poparcie, a potrzebuje usilnej pomocy.

Należy dążyć do stałego podwyższenia udziału procentowego drobnych dostawców. Ministerstwo wojny nie wykonało powziętej w tej mierze rezolucyi przez delegacyę w r. 1901. Minister wojny tłumaczy się z niewykonania tej rezolucyi doświadczeniami, jakie zarząd wojskowy poczynił w latach 1859 i 1866 w czasie wojny i twierdzi, że z uwagi na możliwość wojny, zmuszonym jest 75 prc. dostaw przemysłowych, powierzyć wielkim fabrykom. Twierdzenie takie muszę nazwać anachronizmem, stan rzeczy od tych lat kilkadziesiąt zupełnie się zmienił, a przemysł drobny wcale innego nabrał znaczenia z powodu powstania szkół przemysłowych, spółek przemysłowych i t. d.

Państwo powinno w czasie pokoju robić zapasy — po rozpoczęciu wojny byłyby to spóźnione. Sprawiedliwe żądanie podwyższenia do 50 prc. udziału drobnych przemysłowców w dostawach dla wojska i obrony krajowej, powtórzyły delegacye w swej tegorocznej rezolucyi.

Przechodzę do punktu 4. i 5.

Stan rolniczy w porze żniw potrzebuje jak najwięcej rąk, słuszną jest rzeczą aby wojskowość, która absorbuje tak wielu mężczyzn będących w sile wieku, mogących wykonać stosunkowo znaczny wymiar roboty, przysłała rolnictwu w tej mierze w pomoc. W wojsku niemieckiem umięją tę potrzebę uznać, ocenić doniosłość tej pomocy dla rolnictwa, to też corocznie około 12.000 ludzi, należących do stanu rolniczego puszczają na parotygodniowe urlopy w czasie żniw. Gdy ogólna ilość wojska na stopie pokojowej wynosi w Niemczech 600.000 ludzi, analogiczna zaś cyfra w Austro-Węgrzech 300.000 ludzi, urlop dany 6.000 na dwa tygodnie, nie zrobiłby różnicy. W roku zeszłym zrobił minister wojny próbę w dwóch garnizonach, w Wiedniu i w Czechach — dał urlop w połowie sierpnia 3.400 ludziom,

z tego 2.500 na żniwa — twierdzi jednak, że próba wypadła źle, że urlopowani żołnierze zamiast, pracować, oddawali się wybrykom. Sądzić jednak wypada, że w tej mierze uogólnił pojedyncze wypadki, opierając się na skardze kilku gmin, ogólnie sprawdzić tego nie mógł. Zresztą na to znalazłono sposób, w niektórych związkowych państwach niemieckich, posyłając małe oddziały po 4 ludzi, pod dowództwem frajtra.

Jeżeli słusznem jest to żądanie, równie a może nawet bardziej usprawiedliwionem jest życzenie, aby rezerwistów nie powoływano na ćwiczenia w czasie żniw, odrywanie ludzi od zawodowych zatrudnień, właśnie wówczas gdy mają zbierać plon całorocznej pracy swojej, lub w której mają zebrać swą pracą zapasy na długie zimowe miesiące, gdyż wówczas zarobek jest największy, — jest dla ludności rolniczej tem dotkniętej istotną kłeską i pozbawia chleba ubogie rodziny. Wprawdzie §. 40 przepisów o ćwiczeniach nakazuje, aby terminu tych ćwiczeń wybierano w porozumieniu z c. k. namiestnictwem, uwzględniając klimatyczne i miejscowe stosunki, i nie w czasie żniw, i nie w czasie zbiorów, ale z tym paragrafem stoi w sprzeczności rozporządzenie ministeryum wojny z 6. czerwca 1898 l. 4.829, które powyższy przepis stawia jako pobożne, platoniczne życzenie. Żywimy nadzieję, że Wysokie Namiestnictwo, korzystając z przyznanej mu ingerencyi, zawsze wpływu swego na korzyść rolniczej ludności użyć zechce.

Z tą sprawą stoi w związku, żądanie umieszczzone pod l. 6. aby władze wojskowe ściśle wykonywały przepisy, zabraniające odbywanie manewrów podczas żniw i innych pilnych robót polnych. O ile te przepisy nie są ściśle wykonywane, dzieje się rolnictwu istotna krzywda, wspomnę tu w pierwszym rzędzie o strzelaniu ostrymi nabojami. Wówczas to przez czas dłuższy, codziennie przez kilka godzin, nieraz do wieczora, ludność dotkniętych temi ćwiczeniami miejscowości, odciętą bywa od swoich ról, a gdy się to zdarza w porze żniw, kiedy dojrzały kłos czeka sierpa, kiedy to każda godzina, każda chwila jest drogocenną, niemożność zebrania tego plonu, który Pan Bóg dał, słusznie gospodarzy wiejskich do rozpaczki doprowadza. Tu jeden dzień stracony przynieść może nieobliczalne szkody — rolnik może stracić bez winy plon całoroczny — a jakie to ma znaczenie, nikomu tajemnym być nie może, kto zna położenie rolnictwa. Posłowie, polscy tak w Radzie państwa, jak w delegacyach, podnosili kilkakrotnie tę sprawę, — postawili też wniosek, dążący do zmiany ustawy kwaterunkowej w tym kierunku, aby w pewnych określonych porach roku strzelanie ostrymi nabojami by-

ło wręcz zabronione, tudzież aby wynikające szkody słusznie wynagrodzone były — a to w myśl memoriału galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego Kołu polskiemu w Wiedniu przedłożonego. Nim jednak rzecz ta w drodze ustawodawczej uregulowaną zostanie, niezbędną jest rzeczą, aby zarząd wojskowy zastosował się już teraz do tak bardzo słusznych skarg, które rolnictwo w tej rzeczy podnosi.

Dotychczasowe zarządzenia bezsprzecznie sprawiły rolnictwu prawdziwą krzywdę — a remedia w tej mierze jest obowiązkiem prawdziwej słuszności.

Co do punktu 7. zasłała w przepisywaniu go omyłka, i dlatego rozszerzam go na szkody podczas ćwiczeń i manewrów nie tylko w rejonach fortecznych, ale gdziekolwiek bądź wyrażone; w tej mierze nie zawsze tak się dzieje, jakby być powinno, zdarzają się też liczne wypadki nadużyć bardzo dotkliwych ze strony szeregowych żołnierzy, które niewątpliwie nie leżą w interesach zarządu wojskowego, jednak do jego wiadomości nie dochodzą i dlatego uchodzą bezkarnie. Przepisy normujące uprawnienie do wynagrodzeń, są zbyt skomplikowane, tak n. p. wymaganem jest oznaczenie numeru pułku, który szkodę wyrządził — dla włościan jest to często niemożliwem a w dalszej konsekwencji nie otrzymują żadnego wynagrodzenia.

Pracowita ludność wiejska, oddana ciężkiej pracy na swoim zagonie, powinna otrzymywać pełne wynagrodzenie za szkody, które bywają wyrządzone w interesie bezpieczeństwa i siły wojennej całego państwa.

Żądanie zawarte w punkcie 8. odnosi się do reformy wojskowej procedury karnej. Stan obecny jest przestarzały i w zupełności nie odpowiedni, postępowanie jest tajne, a oskarżyciel, obrońca i wydający wyrok, łączą się w jednej osobie, stąd też wydaje się uprawnionem podejrzenie stronniczości, a sprawiedliwość wojskowa nie budzi zaufania. Rada państwa od r. 1862, delegacje od r. 1870. domagają się reformy i nieustannie o nią urgują. Następujące po sobie ministerstwa przyrzekały zająć się nią i przeprowadzić, dotąd jednak obietnicy nie uściły — wprawdzie jest już wypracowany projekt, oparty na ustnem jawnem postępowaniu, tudzież na zasadzie oskarżenia i obrony — jednak nie możemy się oprzeć pewnym obawom, że mimo tego sprawa jeszcze nie jest bliską rzeczywistością — staje nam bowiem w pamięci jak to w r. 1878 był już także wypracowany projekt reformy i oddany poszczególnym ministerstwom do rozpatrzenia — projekt ten jednak w r. 1882 został pogrzebany, gdyż wówczas dopiero postanowiono porozu-

mieć się co do zasad, na jakich miał być zbudowany.

Teraz wypracowany projekt według oświadczenia ministra wojny, danego w r. 1901 już od roku był wygotowany i w myśl wówczas danego przerweczenia, miał być natychmiast uprawnionym czynnikiem prawodawczym przedłożony — mimo tego przerweczenia, przedłożonym nie został — a według ostatnich oświadczeń, odesłanem jest do ministerstwa sprawiedliwości — z tego powodu niepłonną jest obawa, że cała rzecz przeciągnie się ponownie w nieskończoność. Życzyć tu wypada, aby zamiast odesłania projektu do ministerstwa sprawiedliwości, utworzono komisję spólną z tem ministerstwem, która niewątpliwie rzeczby rychło załatwiła.

Przechodzę do ostatniego, do 9. punktu, odnoszącego się do t. zw. rewersów cemołacyjnych. Sprawa ta dla ludności, posiadającej nieruchomości w pobliżu zobudowań fortecznych, jest w najwyższym stopniu uciążliwą i gniotącą.

W czasach przedkonstytucyjnych 1859 r. wydały ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i wojny rozporządzenie zawierające zakaz jakiegokolwiek budowy w rajonie 300 m. od fortyfikacji, oraz postanawiając, że w dalszy rejonie do 600 metrów budowa nowych budynków dozwoloną być ma tylko pod warunkiem podpisania rewersu, którym odnośni właściciele gruntów zobowiążą się w rajonie fortecznym nie stawiać budynków, jak tylko według planów, przez zarząd wojskowy zatwierdzonych, a to pod rygorem natychmiastowego zburzenia wykonanej budowy — dalej budynki według zatwierdzonych planów postawione, na każde wezwanie władzy wojskowej bez żadnego wynagrodzenia zburzyć — i to własnym kosztem — a w razach nagłych zezwolić zarządowi wojskowemu, aby to zburzenie na koszt właściciela sam przedsięwziął. Nie tylko stawianie nowych budynków podlega tym ograniczeniom, rozciągają się one także do przestoczenia istniejących, albo do odbudowy spalonych.

Rozporządzenie to stojące w sprzeczności z §. 365 ust. cyw. tudzież niezgodne z ustawami zasadniczymi państwa, samo w sobie jest krzywdzące do najwyższego stopnia, skutkiem tego tracą owe nieruchomości w bardzo znacznej mierze na wartości a instytucje finansowe na hipotekę ich żadnego kredytu nie udzielają, co w dalszej konsekwencji pociąga za sobą uniemożliwienie rozwoju miast ufortyfikowanych. Prócz tego wykonywanem bywa z drakońską bezwzględnością. Mógłbym wliczyć mnogie tego przykłady, ograniczę się do jednego z naj-

świeższej przeszłości, oto gminie Półwsie Zwierzynieckie zabroniono rozszerzenie istniejącego cmentarza, który będąc przepelnionym, stał się być zbyt ciasnym, gmina ta jest wskutek tego w fatalnem położeniu, nie mając mniejsza, gdzieby mogła grzebać swoich umarłych.

Ten stan rzeczy, z ustawami niezgody, nakładający nieznośny ciężar na właścicieli gruntów w miastach ufortyfikowanych, od nastania ery konstytucyjnej zwrócił na siebie uwagę ciał prawodawczych, które dotąd w 43 urgensach swoich na posiedzeniach Izby, komisji i delegacji domagały się usunięcia złego a przynajmniej złagodzenia go przez ustanowienie odpowiednich wynagrodzeń za szkody poniesione przez jednostki w interesie państwa, dotąd niestety nieskutecznie, minister zasłania się trudnością wprowadzenia jakiegokolwiek zmiany, z tego powodu, że to sprawa w spólna z Węgrami i wymaga porozumienia z tamtymi czynnikami.

Porozumienie to przy dobrej i szczerzej woli uzyskać można, ilekroć rządowi na tem zależało przychodziło porozumienie z Węgrami do skutku. Od r. 1868 zawarły rządy 3 ugody, co roku osiąga się porozumienie co do wydatków na wojsko, osiągnięto porozumienie co do (potrzebnych zresztą) armat. Przy dobrej woli rządu, w tej sprawie możnaby przyjść do zgody.

W Niemczech przyszło do porozumienia w analogicznej sprawie, mimo że kilkanaście rządów związkowych musiało się zgodzić, i tam bezwarunkowo uznano obowiązek państwa do odszkodowania. Żądanie, aby monarchia nasza nie usuwała się od tego obowiązku, nie uakładała na jednostki ciężaru, które całość powinna ponosić, jest najsluszniejsze i powinno wreszcie znaleźć uznanie.

### Wysoki Sejmie!

Reprezentacya nasza, dbała o potęgę i państwowe stanowisko Monarchii acz z ciężkiem sercem, gdyż liczyć się musi z ekonomicznem położeniem ludności, to co pośsumiennem zbadaniu uzna za potrzebne dla utrzymania siły zbrojnej państwa, zarządowi wojskowemu zawsze przyznaje, dla tego też spodziewać się i wymagać może, aby zarząd wojskowy liczył się z potrzebami ludności i uwzględniał słuszne żądania, stawiane przez jej przedstawicieli.

Pod względem formalnym proponuję odesłanie mego wniosku do komisji administracyjnej. (Brawa i oklaski).

Marszałek. P. Garapich wnosi odesłanie swego wniosku do komisji administracyjnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, roz-

prawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji gminy Iskrzynia pow. Krośnieńskiego o zwolnienie z nadobowiązkowej prestacji na płacę nauczycieli.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

Na wczorajszym posiedzeniu zamknięto nad tą sprawę dyskusję. Do głosowania z braku kompletu nie przyszło. Zgłoszono dwa wnioski, a to wniosek komisji i osobny p. Stapińskiego.

Ponieważ jednak p. Stapiński wniosek wczorajszy swój cofnął, poddaję pod głosowanie wniosek komisji.

Opiewa on: Pet. gminy Iskrzynia odstępuje się Wydziałowi krajowemu wraz z Radą szkolną kraj. do zbadania i przedłożenia wniosku na najbliższej sesji.

Kto z tym wnioskiem się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisji przyjęty.

Następuje.

Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego z petycji gminy Trzciana w sprawie założenia krajowej szkoły rolniczo-sadowniczej.

Sprawozdawca poseł Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta).

### Wysoki Sejmie!

Gmina Trzciana wniosła petycję z prośbą o założenie szkoły rolniczo-sadowniczej, aby młodzież zamiast uczęszczać na naukę dopełniającą w tej szkole potrzebnych nabyć mogła wiadomości. Petycję tę podpisały razem z Trzcianą zwierzchności gminne z Leszczyny, Ujazdu, Kamionnej, Łątki dolnej i Rdzany.

Okoliczności w petycji naprowadzone, w szczególności zaś zwrócenie uwagi na gęste zaludnienie, trudniejszą do uprawy glebę, brak w bliskości szkół fachowych a najwięcej chęć ludności do kształcenia się, przemawiają nader silnie za prośbą, do Wysokiego Sejmu wniesioną.

Petycja ta jest jednym z wielu dowodów, iż są okolice mnogie, w których potrzeba reformy sposobu kształcenia się przy nauce t. zw. dopełniającej, silnie jest odczuta przez wszystkie bez wyjątku warstwy ludności. Zwiększające się zrozumienie potrzeby skutecznej nauki na wszech polach ludzkiej działalności, połączone ze świadomością, iż fachowe wiadomości w każdym zawodzie są niezbędne, jeżeli praca ma być rzeczywiście produktywną, materialnie a moralnie uszla-

chetniającą, powoduje te tak liczne żądania, aby potworzonymi były szkoły o programie nauk więcej dostosowanym do potrzeb danej okolicy. Komisya gospodarstwa krajowego sędzi, iż każde tego rodzaju żądanie winno być z całą dokładnością i wielką życzliwością badane i że należy wedle możliwości i sprawdzonych miejscowych warunków żądaniu takiemu zadość uczynić.

Gdy spełnienie próby petentów niewątpliwie przyniosłyby ludności okolicznej bardzo znaczne korzyści, wnosi komisya gospodarstwa krajowego.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję gminy Trzciana L. S. 733 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadań i do przedłożenia w czasie możliwie krótkim Wysokiemu Sejmowi odpowiednich wniosków.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego z petycji p. Klementyny Stasiniewiczowej o udzielenie zasiłku na wykształcenie się w hodowli drobiu.

Sprawozdawca poseł Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta).

Wysoki Sejmie!

Komisa gospodarstwa krajowego uznaje, iż rozszerzenie się wiadomości w zakresie umiejętnej hodowli drobiu, jak nie mniej umiejętnego przygotowania tegoż do sprzedaży, przyczynić się musi do zwiększenia dochodu małych i najmniejszych gospodarstw.

We Francyi, Niemczech i w niektórych prowincjach Austrii (Styrya, Austria niższa, Czechy) małym gospodarzom, posiadającym zaledwie kilka zagonów gruntu, hodowla i sprzedaż drobiu daje częstokroć dochody umożliwiające odpowiednie utrzymanie całej rodziny. Już w Królestwie Polskiem umiejętna hodowla drobiu i rozszerzenie tej wiedzy między ubogą wiejską i przedmiejską ludnością dzięki ofiarnej pracy kilku pań, jak hrabianki Cecylii Plater, p. Ryzowej i innych, przysporzyły bardzo znaczne dochody najuboższym. Towar w Królestwie produkowany nie tylko skutecznie zwalcza import cudzoziemski, ale poczyna konkurować z powodzeniem na wielkich targach zagranicznych z obcą produkcją.

W Galicyi od lat niewielu na tę gałąź gospodarstwa krajowego zaczyna się zwracać uwagę. Towarzystwo chowu drobiu w Jarosła-

wiu pracuje na tem polu skutecznie a niewątpliwie nowo zawiązane towarzystwo chowu drobiu we Lwowie, idąc ręką w rękę z Towarzystwem jarosławskiem również pożytecznie działać będzie. Nie ulega jednak wątpliwości, iż rozwój hodowli drobiu i tegoż korzystne spieniężenie możliwem będzie tylko, gdy będziemy mieć w kraju osobistości, osobliwie gospodynie, które poznawszy teoretycznie i praktycznie całą umiejętność hodowli i użycia drobiu, potrafią przykładem i żywym słowem uczyć i zachęcać.

Zapominać nie należy, iż wartość produktów hodowli tej, stanowi bardzo poważną, miliony koron wynosząca kwotę a zapominać o tem tem mniej wolno, iż kwoty te w przeważnej części są dochodem najuboższych.

Z tego powodu uważa komisya gospodarstwa krajowego prośbę pani Stasiniewiczowej jako godną głębszej rozważki i wnosi.

Wysoki Sejm zechce uchwalić!

Petycję pani Klemetyny Stasiniewiczowej L. S. 843. odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia po przeprowadzeniu uznanych za potrzebne dochodzeń.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęt.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Wilczkiewicza w przedmiocie podniesienia i ochrony sadownictwa. (All. 141.)

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Wilczkiewicz.

P. Wilczkiewicz. Poseł Cielecki przedwczoraj mówił o środkach przyścia w pomoc drobnym rolnikom wiejskim, a zarazem postawił wniosek, ażeby wysadzić komisję, która miałaby się zastanowić nad przyczynami upadku naszego drobnego rolnictwa i zarazem zbadać i obmyśleć środki na powstrzymanie złego. Tej myśli, samej w sobie szlachetnej, w czystej zapewnej intencji wypowiedzianej, należy przyklasnąć. Wszelako z góry zaznaczam obawę, a to uzasadnioną, że podobna komisya, w tak ogólnikowych celach zebrana, rozwieje się w ogólnikach i ostatecznie nie dojdzie do żadnych rezultatów. W kwestyach socyalnych, tak samo jak w kwestyach gospodarczych należy postępować tak, jak się czyni z budową jakiegokolwiek gmachu. Nie można budować równocześnie i fundamenty i ściany i samego dachu, ale zacząwszy od fundamentu, cegielkę po cegielce i skończyć na dachu. W kwestyach socyalnych i gospodarczych, trzeba zdobywać sobie teren, krok za krokiem, teren

ten trzeba obsadzić, upewnić się w nim, a gdy jesteśmy tak upewnieni, że nie potrzebujemy się już cofać, możemy zrobić krok naprzód.

Rozliczne, moi panowie, są przyczyny upadku naszego gospodarstwa większym i mniejszego, a do tych przyczyn wstawiłbym i tę wielką przyczynę, jaką jest niedostateczna zapłata robotników naszych i naszych służących. Nie ulega wątpliwości, że mniej płacimy w naszym kraju służącym i robotnikom, aniżeli płacą w innych krajach, kulturalnie wyżej położonych. — Płacimy im połowę, a może i mniej, aniżeli połowę tego, co płacą inne kraje. Ale jest to tylko zapłata i zniżka iluzoryczna, czego nie dopłacamy w pieniądzach, dopłacamy im naturalnie w zdechłych krowach, źle odchowanych cielętach, złym oddoju mleka. Co tęższa, lepsza, energiczniejsza ręka, idzie w świat służyć Niemcom, albo gnić z ziemiach ostrawskich, a na naszych polach pracują sami nieudolni, którzy z gospodarstwa, hodowli bydła i innych prac powinni być zupełnie wyeliminowani. Ta zła zapłata robotnika i służącego naszego jest główną przeszkodą w rozwoju naszego rolnictwa i gospodarstwa krajowego.

Wszelako nie o tem chciałem mówić. Mam zamiar przedstawić Panom, jedno z głównych, wedle mego zdania źródeł, dla podniesienia gospodarstwa naszego, chcę mówić o sadownictwie. Pod tym względem postawiłem wniosek (czyta):

Sejm raczy uchwalić:

1) Wydział krajowy wezwie wszystkie reprezentacje powiatowe, aby pozakładały, o ile dotąd nie mają szkoły rolniczej i ogrodniczej — sadownicze szkółki na zakupionej w tym celu ziemi lub też wydzierżawionej na dłuższy szereg lat. — 2. Szkółki powiatowe udzielać będą szczepków za zwrotem własnych kosztów. — 3) Na zakupno gruntu pod szkółki drzew udzielać będzie kraj subwencji w wydatniejszej mierze, niż dotąd lub na życzenie Wydziałów powiatowych bezprocentowych pożyczek. 4) Wydział krajowy postara się, aby na konferencyach nauczycielskich okręgowych, instruktorzy sadownictwa pojawiali się i pouczali o sadzeniu, szczepieniu i hodowaniu drzew owocowych, wreszcie 5) na właściwej drodze uczyni zabiegi, aby na wzór innych krajów, kary nakładane na szkodników ogrodowych były ostrzejsze niż dotąd i z całą bezwzględnością stosowane.

Chcę ten wniosek uzasadnić.

Że sadownictwo może być jednym z najbogatszych źródeł, źródłem najbardziej wydatnem, o tem już od dawna wiedzą inne kraje. W Saksonii sady są bardzo gęsto

porozmieszczane, a wszystkie drogi publiczne, prywatne i gminne obsadzone są drzewami. To samo można zauważyć w Czechach, kto przypatrzył się temu pięknemu kraju, kto przejeżdżał tamtędy choćby koleją żelazną, mógł zauważyć te piękne i bogate sady, te łąny pięknie kwitnące. Także we Francji, w kraju stojącym pod tym względem najwyżej, sadownictwo bardzo pięknie się rozwija. Wykazaną jest rzeczą, że tam, gdzie sadownictwo jest rozwinięte, tam wkładki włościan do kas oszczędności są znaczne. W Hiszpanii, w tym nieszczęśliwym kraju, pod względem politycznym, z 200 katedr wykłada się o sadownictwie. A u nas? Dawniej płynęły gałary pełne owoców suszonych i świeżych na północ. Dziś jest inaczej.

P. Cybulski w swoim dziele z r. 1897 na pisał, że w kraju naszym istnieją 3 powiaty, które nic o sadownictwie nie wiedzą. 12 powiatów jest, w których sadownictwo jest na dziecięcym stopniu rozwoju, ani nie ma jednego powiatu na cały obręb naszego kraju, o którymby można powiedzieć bezwzględnie, że sadownictwo w nim kwitnie i się rozwija.

Tak sprawozdanie Wydziału krajowego o towarzystwie Kółek rolniczych za r. 1901 i Wydział krajowy o instruktorach sadownictwa i ogrodnictwa wskazuje, że kraj pod tym względem zrobił już krok naprzód. Stało się to od chwili, kiedy Wysoki Sejm zamianował dwóch instruktorów ogrodnictwa, jednego w powiecie lwowskim, a drugiego w powiecie krakowskim. Mam tu w ręku sprawozdanie p. Witolda Traczewskiego, instruktora ogrodnictwa na powiat lwowski i sprawozdanie Dr. Stanisława Golińskiego, instruktora na powiat krakowski. Z tego sprawozdania tego pana pierwszego widać, że w powiecie lwowskim, już założono szkółki drzew owocowych, mianowicie w Jaryczowie, Podliskach, Nawaryi, Porsznie, Basiówce, dalej, że ten pan instruktor sprowadził ziarna dzikich drzew owocowych, które chętnym nauczycielem rozdawał dla produkcji własnych zdrowych i silnych dziczek. Można tak samo widzieć, że instruktorowie, o których mowa mieli liczne odczyty w poszczególnych gminach powiatu lwowskiego.

To samo ze sprawozdania Dra Golińskiego, instruktora ogrodnictwa na powiat krakowski widać, że w blisko 100 gminach tego powiatu miał odczyty o sadownictwie, pogadanki, pouczenia na temat sadzenia drzew owocowych, szczepienia i hodowli. Zajmował się poza tem przestudyowaniem i opracowaniem kwestyi, która w naściślejszym związku z kwestyą ogrodnictwa w naszym pozostaje, ułożył typ pogadank o sadach gminnych i wysłał odezwę do wójtów w sprawie sadze-

nia i zakupienia drzew owocowych. Zajął się nareszcie ankietą, dotyczącą kupna w stanie świeżym i przerobów owocowych, a także warzywnych. Zajął się zorganizowaniem handlu ogrodniczego między Krakowem, a Zakopanem, a nawet i w samym Krakowie. Są to bardzo wybitne kroki naprzód na terenie gospodarstwa sadowniczego w naszym kraju.

Ale w stosunku do całości kraju są kroplą wody w wielkiem naczyniu. Dr. Zofia Daszyńska w jednym ze swych dziełek wykazała, że sady zajmują 109.259 hektarów. To w stosunku z całością jest 1·2% na 100 hektarów ziemi. Dodaje tę skromną uwagę, że i ten 1% jest licho obrabiany i nie wydaje takich owoców, jakie wydać powinny, bo te sady są licho utrzymane i zarosłe ogrodowymi chwastami i zielonością koszlawą, nie dającą produktu. Następstwem tego złego stanu jest, że bardzo wiele pieniędzy wypływa za granice naszego kraju na zakupno owoców i tak rocznik 17-ty statystyki przemysłu i handlu krajowego wykazuje, że corocznie przewozi się koleją 2.892 i  $\frac{3}{10}$  ton z południowych krajów, a 1.560 ton owoców suszonych z innych prowincji. Ileby pieniędzy zostało w kraju, gdyby te zakupna mogły być poczynione w kraju. Ile pocztą przychodzi tych owoców, tego statystyka nie podaje. „Że sadownictwo może być w wysokiej mierze źródłem bogactwa naszego kraju, wiem naprzód z przykładów zagranicznych, lecz i dowód na to w naszym kraju, choć biednym pod tym względem.

Mam kilka na to przykładów. W powiecie żydaczowskim narzekają powszechnie na biedę, ale gmina Rozdoł, finansowo bardzo dobrze się trzyma, bo ma bardzo wysoko rozwinięty handel sadowniczy. W powiecie kołomyjskim gmina Bartniki znajduje w sadownictwie wybitną pomoc; w powiecie limanowskim kilka gmin tak stanowczo zajęło się sadownictwem, że na boku zostawiły rolnictwo, a oddały się hodowli drzew owocowych i stąd bardzo znaczny dochód mają. W Porębcie uszewskiej jedno Kółko rolnicze zdołało w ciągu roku jednego sprzedać handlarzom owoców za 20 tysięcy koron. Dla podniesienia tak ważnej gałęzi bogactwa krajowego, należałoby w znaczniejszej mierze niż dotąd przyjść z pomocą tej gałęzi gospodarstwa krajowego i trzeba powiedzieć, że pod tym względem kraj zrobił jeden krok naprzód. (Przewodnictwo obejmuje wicemarszałek metropolita ks. Szeptycki).

Jeżeli na rok 1897 było wstawione w budżet krajowy na cele sadownictwa i ogrodnictwa 4559 zł. to jak wskazuje budżet na rok 1902 wstawiono już znacznie większe kwoty. A mianowicie na krajową szkołę

ogrodniczą w Tarnowie 24.190 kor., na zakład sadowniczy w Zaleszczykach 18.497 kor. na popieranie celów ogrodniczego tow. w Krakowie 1300 kor., na Tow. ogrodnicze w Krakowie 6.000 kor. — dalej jako subwencję na utrzymanie szkółek drzew owocowych w Olesku i Zańcucie, tudzież na kursa sadownicze w Kołomyi 2.000 kor na utrzymanie szkółki drzew owocowych w Dżurowie 800 K. dla spółki owocarskiej w Nadwornie 2000 K. i t. d. w ogóle razem 63.660 kor. Za to przyjsie z pomocą tak wydatną tej gałęzi bogactwa krajowego — należy się zapewne Wys. Sejmowi i Wydziałowi krajowemu pełne uznanie; — wszelako musimy pamiętać, że to dopiero krok jeden naprzód ku temu, aby podnieść sadownictwo w kraju.

Uważam, że w pierwszym rzędzie należy popierać już istniejące zakłady sadownicze, mianowicie szkołę w Tarnowie, a założyć przynajmniej jeszcze dwa tego samego rodzaju zakłady w obu częściach kraju. Dalej należałoby zaprowadzić na najwyższym kursie nauki w szkołach ludowych wiejskich i małomiejskich naukę sadownictwa, ażeby obudzić wśród ludu zamiłowanie sadownictwa. Celem wykształcenia nauczycieli w sadownictwie wskazałbym radę, ażeby na konferencyach okręgowych nauczycielskich zjawiali się instruktorowie, którzyby choć jeden na rok odczyt w tym przedmiocie wygłosili. Należałoby popierać zakładanie szkółek na gruntach gminnych, a dla ochrony kultury ogrodniczej w naszym kraju tak wystawionym na działanie szkodników, sądziłbym, żeby kary nakładane na szkodników były znaczniejsze — na wzór innych krajów i aby ściąganie kar tych było sumiennie wykonywane.

Z uwagi, że w innych krajach sadownictwo stanowi wielką rubrykę bogactwa krajowego; z uwagi że ta gałąź w kraju naszym jest w zawiązku, a dotychczasowa pomoc na cel rozwoju sadownictwa jest dostateczna, ośmieliłem się postawić wniosek, który mają Panowie przed sobą.

O przyjęcie tego wniosku proszę — a pod względem formalnym proszę o odesłanie go do Wydziału krajowego jako komisji. (Brawa i oklaski).

Wicemarszałek Metrop. ks. Szeptycki. Rozprawa formalna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się zgadza z tem, aby wniosek p. Wilczkiewicza odesłany był do Wydziału krajowego, jako komisji, zechce, rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Jędrzejowicza Stan. w przedmiocie podniesienia chowu koni. (All. 142).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Jędrzejowicz Stanisław.

P. Jędrzejowicz Stanisław. Wysoki Sejmie! W dzisiejszych trudnych i ciężkich dla gospodarstwa rolnego czasach, chów bydła jest jedną z głównych podstaw rozwoju i podniesienia stosunków ekonomicznych w kraju naszym. I pod tym względem widzimy od pewnego czasu znaczny postęp, którego kraj zawdzięcza zabiegom gorliwym obu towarzystw rolniczych, tudzież pomocy kraju i rządu. Tymczasem niestety sprawa chowu koni stoi inaczej — i widzimy, że chów ten ograniczył się znacznie, a niemniej widzimy osłabienie produkcji, która nie tylko dla nas rolników ale i dla potrzeb c. k. armii ma wielkie i doniosłe znaczenie.

Nasz koń polski ma niezaprzeczenie swoją historję, ma swój typ, który, za granicą jest tak poszukiwany, a pod względem wytrzymałości jest nieocenionym. Wszak wiadomo, że w jeździe dystansowej między Wiedniem a Berlinem, koń polski zdobył pierwszeństwo, co daje dowód wytrzymałości tej rasy, a w Turynie na konkursie hippicznym na 4 konie oficerów armii austriackiej, które zdobyły pierwsze nagrody — trzy konie pochodziły z Galicji.

Otóż jest chwila potemu, ażeby pomyśleć, w jakim kierunku podniesienie chowu koni w Galicji byłoby wskazane, bo muszę przyznać otwarcie — a sądzę, że znajduję licznych zwolenników mego zapatrywania, iż kierunek w którym szliśmy dotąd, w mniemaniu, że zapomocą t. zw. „kursów“ (wyścigów) podniesiemy chów koni — że kierunek ten jest najzupełniej chybiony.

Widzimy do jakiego stopnia upada ten dział sportu w kraju. A ma to niezawodnie swoją podstawę, bo naprzód ani nas nie stać na to, ani też w naszym klimacie nie możemy konkurować z produktem zagranicznym.

Otóż śmiałybym zwrócić uwagę stron miarodajnych, czy zamiast wyścigów nie byłyby odpowiedniejsze na wzór zagranicznych, t. zw. „Concours hippique“. A jeżeli sportmeni mi powiedzą, że dla wypróbowania rozplodnika konieczną jest próba wytrzymałości materiału, która tylko na torze da się przeprowadzić — to mógłbym odpowiedzieć, że moglibyśmy ułać się do Rządu, ażeby w którymkolwiek zakładzie dla chowu koni, założył w środkowej części kraju rodzaj próbnego treningu, do którego możnaby posyłać nasze przychowki i ogierki, ażeby tam próby swej kwalifikacyi przeszły.

Ale są inne jeszcze ważniejsze powody, które w ostatnich latach cofnęły wzrost naszej hodowli, mianowicie to, że Rząd zaprowadził system rozdawania zbytecznych rezerwowych koni do użytku prywatnego i przez

to nie tylko zabrał odbiorców hodowcy ale przyczynił się niezmiernie do upadku chowu koni.

A mianowicie przez to, że dotąd niejedyn, który miał parę koni do użytku, łączył ten użytek z przychowkiem, a niejedna klacz, która sięgła do użytku zrujnowała, mogła powrócić do stada. Obecnie zaś, gdy cały materiał zostaje zakupiony przez Rząd do tak zwanych zakładów wychowawczych zasoby materiału do przychowku zdolnego odejmuje się hodowcy a im hodowca otrzymując konie rządowe do użytku, już przychowkiem się nie interesuje, co do upadku rozwoju tej gałęzi niepomniernie się przyczynia.

Otóż w tym kierunku chciałbym zwrócić uwagę miarodajnych czynników, że o ile może mieć rację i zastosowanie rozdawanie koni między rolników, bo tem się im przychodzi niejako z pomocą siły pociągowej na roli, to rozdawanie koni na użytek po prostu fiaków, przecież nie może leżeć w interesie armii i nie wierzę aby taki fiakerski koń, wróciwszy do pułku, mógł nadal pełnić służbę wymaganą dla kawalerzysty. Dla tego jednym z ważniejszych dziś działań naszych ograniczyć rozdawnictwo koni — wyłącznie do potrzeb rolnika. — Dalej ponieważ chów u nas upada a jedyny sposób podniesienia i podtrzymania leży w tem, aby ceny tej remoty, którą Rząd na potrzeby swoje płaci, były dla większego hodowcy podwyższone i odpowiednio unormowane.

Wiadomo że w gospodarstwie wszystko co raz więcej kosztuje, owies i siano droższe a my mamy te same ceny na remonty przyznane, jakie przed kilkunastu laty może jeszcze były odpowiednie. Mógłbym się spotkać z argumentem, że ten materiał wystarcza dotąd na pokrycie potrzeb armii, ale nie wiem czy w miarodajnych kołach rozważono tę sprawę jak ona jest groźną na przyszłość i jak stale chów się u nas zmniejsza, a w Rosyi n. p. podniesiono już ceny tak, że liwerranci z tamtąd jedynie bardzo średni materiał naszym komisjom asenterunkowym dostarczają.

To wszystko co tu przytoczyłem na poparcie mego końcowego wniosku pozwolę sobie zreasumować jako deziterata hodowli galicyjskiej a mianowicie:

1° Starać się aby rząd założył zakład treningu gdzieby za małą opłatą przyjmowano przychowek hodowcy (dwuletnie ogierki) celem odbycia przepisanej prób ;

2° Aby rozdawanie koni w prywatny użytek rząd ograniczył wyłącznie na potrzeb rolnika;

3° Aby klacze zdolne jeszcze do chowu a które do służby w pułkach kawalerii stały się nieużyteczne — (zamiast jak dotąd, w drodze licytacji sprzedawać handlarzom) — oddawać hodowcom za przystępną cenę;

4° Aby cenę remonty podnieść z 325 złr. na 450 złr., zaś cenę trzechlatka unormować przynajmniej na 400 złr. o ile on wprost od hodowcy nabyty.

Na tem kończę upraszając przyjęcie wniosku:

Wysoki Sejm racz w uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w interesie podtrzymania hodowli koni w monarchii, a przede wszystkim w Galicji poszedł hodowcom z pomocą przez odpowiednie podwyższenie ceny za dostarczane czy to remonty, czy też źrebaki trzechletnie do zakładów wychowawczych, które odnośnie komisye na potrzebę c. k. armii zakupuja.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego. (Brawa).

Wicemarszałek Metropolita Szeptycki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt, kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku rektora Dzieślewskiego o wezwanie c. k. Rządu do uregulowania w drodze ustawodawczej sprawy wywłaszczenia dla celów budowy i utrzymania przewodów elektrycznych. (All. 143.)

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Dzieślewski.

P. Rektor Dzieślewski. W ubiegłej sesji p. Niementowski a już tej sesji p. Kozłowski przedstawili tu myśl bardzo ważną wyzyskania energii wody w kraju. Rzecz ta jakkolwiek pod względem inicjatywy posunęła się naprzód przez postawienie tych wniosków, to jednak merytorycznie załatwioną być nie może. Wyzyskanie bowiem siły wodnej rozumiane dziś jest tak, że się ją zamienia na energię elektryczną. Niestety potrzeba do przeprowadzenia jej przewodów, które mogą być prowadzone ponad ziemię, lub pod nią. A zadanie to może być unicestwione przez opór właścicieli gruntów, i trzeba tu nieraz walczyć z zababonem że prąd sprowadza piorun i t. d. Trudności te tylko ustawowo usunąć się dadzą i dlatego pozwalam sobie postawić wniosek, aby wezwać Rząd do ustawowego uregulowania tej sprawy. Ustawa ekspropriacyjna, która by się mogła ograniczać do ekspropriacji serwitutowej, byłaby nadzwyczajną zachętą dla przemysłu elektrotechnicznego, który bez niej jest po-

prostu podstaw pozbawiony. Zdarzały się u nas te wypadki, że pewne przedsiębiorstwa upadały tylko skutek braku ustawy ekspropriacyjnej, podczas gdy w innych krajach monarchji natrafia się na zrozumienie tych stosunków.

Co się tyczy samego wywłaszczenia, to zwracam uwagę że wywłaszczenie pod przewody jest prawie minimalne, nie zajmuje wielkich obszarów, tylko wystarcza, aby można postawić słupy pod przewody, więc sądzę, że da się zredukować tylko do służebności. Pod stację nie trza, bo ją można postawić dowolnie.

Potrzeba wywłaszczenia powinna być bez względu na to do czego elektryczność może służyć. Jeżeli mamy przed sobą tak ważną sprawę jak budowa kanałów wodnych, to nie wiemy czy lokomocya na kanałach nie będzie się odbywała siłą elektryczną.

Co do samego wywłaszczenia, to ustawa z 1867 art. 5. gwarantuje nienaruszalność posiadania a może to nastąpić dla tych przedmiotów, dla których wyraźna ustawa jest wydana.

Zachodzi więc pytanie, czyby to pod istniejące ustawy nie dało się podciągnąć. Istnieje mianowicie ustawa wodna, która powiada, że dla wody można wywłaszczać bez warunku użyteczności publicznej, jeżeli przez to da się woda wyzyskać, a więc pozwala to przedsiębiorcom prywatnym. Dałoby się więc wywłaszczanie w celu prowadzenia elektryczności podciągnąć pod tę ustawę, ale sądzę, że to będzie pozostawione czynnikom interpretującym ustawę i kwestya nie zostałaby rozstrzygniętą, bo dla przesyłania energii elektrycznej niekoniecznie potrzeba wody. Można to uskutecznić zapomocą ciepła, więc węgla a co u nas jest ważne, i torfu. Mamy u nas obszary węgla dobrego i złego. Dobry opłaca się przewozić, zły nie a tembardziej torf. Należy się zatem zastanowić, czy w tych zagłębciach węgla złego i torfu nie możnaby zakładać stacyj centralnych, opalanych tym materiałem, który się do transportu nie nadaje i tu wytwarzać elektryczność i ją przesyłać na dalsze miejsca. Więc sądzę, że tę ustawę nie można podciągnąć tylko pod ustawę ekspropriacyjną.

Natomiast ważną jest wskazówka, że nie potrzeba koniecznie użyteczności publicznej do ekspropriacji a wiadomo, że dziś elektryczność odgrywa rolę w przedsiębiorstwach nie tylko publicznych, ale i prywatnych. W ustawie wodnej jest w analogii do ustawy o przewodach klauzula nieco ścieśniona, że właściciel gruntu nie potrzebuje się koniecznie godzić na serwitut, tylko może żądać wywłaszczenia. Taby było utrudnieniem dla przeprowadzenia przewodów. Dale, jest

ustawa kolejowa ekspropriacyjna z r. 1878 z 18. lutego a ta ustawa potrzebuje udowodnienia użyteczności. Wyłączenie może być albo serwitutowe albo zupełne. Ta ustawa byłaby odpowiednią do ustawy, o której mówię.

Wreszcie jest ustawa dla kolei lokalnych z 17. czerwca 1887 r. W niej wolno prowadzić przewody ale tylko na drogach rządowych. Sądzę, że te przewody są tak niewinne, że ustawa, którą propaguję, powinna zwracać tę uwagę, że można przewody prowadzić nie tylko na drogach rządowych ale i na gminnych i krajowych.

Jest wreszcie ustawa górnicza, która także zawiera postanowienia ekspropriacji z 23. maja 1851 r., która w §. 17. ochrania przy ekspropriacji budynki, zagrody, ogrody, parki i cmentarze, co by i tu nie było wskazane.

Zwrócić chciałem uwagę i na to, że ustawy takie posiadają inne państwa, mianowicie od dawna Szwecya i Włochy. Dzięki jej mogły Włochy przeprowadzić ekspropriację między Tiwoli a Rzymem, który jest teraz oświetlony z miejsc oddalonych.

Na tem kończę i sądzą, że wystarczające podałem motywy, że taka ustawa jest pożyteczną dla nas, aby nas niespodziewanie nie zaskoczono.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji prawniczej.

**Wice-marszałek ks. metropolita Szepczycki.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt, kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisji prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. **Stapińskiego** o zmianę statutu krajowego i krajowej ordynacji wyborczej na zasadzie utworzenia w kraju powszechnego głosowania i zaprowadzenia bezpośredniego, tajnego głosowania. (All. 144).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. **Stapiński**.

**P. Stapiński.** Wysoki Sejmie! Sądzę, że przy tym komplecie obrad, który jest niewystarczający do powzięcia prawomocnych uchwał, mogę sobie pozwolić na dłuższy wywód. Jak widzę, nie zajmuję czasu panom posłom, bo i tak są tu nieobecni (przypuszczam, że radzą w komisjach). A zresztą ze względu na samą sprawę, muszę nieco obszerniej stanowisko nasze przedstawić.

Wniosek mój o reformę wyborczą postawiłem już w tej pierwszej sesji nowego okresu sejmowego, bo uważamy tę sprawę za najpilniejszą.

Wszędzie w państwach konstytucyjnych, gdzie toczy się walka między konserwatyzmem a postępem, między obdarzonymi prawem i wyzutyimi z praw, walka ta o prawa wyborcze jest na porządku dziennym.

Każdy, kto uznaje równość wszystkich wobec prawa, musi dążyć do wyrównania istniejących nierówności, musi zwalczać wyznawców nierówności i przywilejów. A to wyznaczenie swoje, jeżeli jest człowiekiem z charakterem, powinien stosować w praktyce przy wykonywaniu praw obywatelskich, przy korzystaniu z urzędzeń społecznych i politycznych i w ogóle wszędzie.

Walka o prawa wyborcze jest w programie wszystkich stronnictw postępowych, zarówno w programach partii radykalnych jak nawet i umiarkowanych. Toczy się ona pod różnemi hasłami we wszystkich konstytucyjnie urządzonych państwach Europy. Tam gdzie konstytucya już jest, tam nieuniknionem następstwem jej jest walka o prawo wyborcze. Bo dopóki jest rząd absolutny i od jednego zależy człowieka prawo społeczeństwa, dopóty rzeczą jest tego człowieka źle albo dobrze rządzić; ale z chwilą kiedy zostaje zaprowadzony system konstytucyjny, gdy jak u nas w statucie konstytucyjnym powiedziano, że wszyscyśmy równi wobec prawa, z tą chwilą możemy i musimy tę walkę podjąć i musimy dążyć do tego, aby ta równość była nietylko w artykułach zasadniczych praw konstytucyjnych, ale też w całym życiu publicznem. Pożytek z konstytucyi zależy od jakości prawa wyborczego. A konstytucya przy nierównym prawie wyborczem, to przyznaje, może dla szerokich mas ludowych być w pewnych wypadkach uciążliwszą od absolutnych rządów, może bardziej jeszcze dotkliwie być wyzyskaną na rzecz jednych a na pogńębienie drugich, jak to i my u nas mamy sposobność obserwować.

Powszechność natenczas ma, względnie ludzie mogą mieć pożytek z konstytucyi, jeżeli będzie powszechnie prawo wyborcze i ogół będzie decydował o ogóle spraw publicznych.

W tej chwili widzimy, że w całym państwie austriackiem walka o prawo wyborcze toczy się w sejmach wszystkich krajów koronnych. Przyczyna tego jasna i naturalna. Z chwilą kiedy od r. 1896 rozszerzono prawo wyborcze do Rady państwa przez zaprowadzenie kuryi powszechnego głosowania, Sejmy uznały, lub uznać powinny, że rzeczą ich i obowiązkiem jest także prawo wyborcze do Sejmu przynajmniej do granic ordynacji wyborczej dla Rady państwa rozszerzyć. I widzimy, że w kilku krajach koronnych, w Austrii dolnej, Czechach, Przedarulanii,

już prawo to znacznie rozszerzono, a w innych Sejmach już na porządku dziennym tę sprawę postawiono, bądź w formie przedłożeń Wydziału krajowego, bądź przez wnioski poselskie.

U nas w Galicyi jak w ogóle walka postępu z konserwatyzmem z różnych, interesujących i nieinteresujących przyczyn odbywa się w szczególnie niekorzystnych warunkach na wszystkich polach życia i pracy, tak samo w wyższym oczywiście stopniu walka o prawo wyborcze między posiadającymi a dobijającymi się praw, toczy się też w anormalnych warunkach, jakich gdzieindziej nie można nawet obserwować. Widzimy mianowicie, że niedawniej jak przed 8 laty, Sejm poprzedni nawet bez odwołania do komisji orzekł, że ani zastanawiać się nie warto nad reformą wyborczą.

Było to — o ile sobie przypominam — przy wniosku p. Romańczuka, a później przy wniosku p. Okuniewskiego. Wnioski te, jak wiadomo, ubito w tej Izbie z miejsca, nawet do komisji nie odesłano. A jak było z reformą wyborczą w r. 1900, tego przypominać nie potrzebuję.

Panowie, którzy to robią, wiedzą dobrze, że tem sprawy jeszcze nie załatwią ani walki o prawo wyborcze nie uśmierzą. Być może, że takie ubijanie najistotniejszych postulatów odpowiada krótkowidztwu oligarchii, która sądzi, jak to wyznał hr. Dzieduszycki, że dopóki to ma w mocy, powinna wszystko wstrzymać, ale że to nie jest jeszcze dla społeczeństwa dobry argument i że to nie jest mądry sposób rządzenia, ale krótkowidztwo, które na nich samych dotkliwie pomścić się może, to więcęj jak pewne.

I z tego względu walka o prawo wyborcze u nas odbywa się wśród innych warunków aniżeli gdzieindziej, że u nas także kwalifikacja stronnictw postępowych jest inna. Wszystko — widzimy — na świecie idzie naprzód, a u nas w Galicyi przeciwnie wstec się cofa.

Kto przeczyta mój wniosek ten wie, że on jest dosłowną kopią wniosku naszych osobliwych demokratów. Wtenczas w r. 1900 wniosek ten przechedził tu bardzo burzliwe koleje, była z tego powodu scenerya demokratyczna i ogromna burza w szklance wody, teraz dopiero co zażegnana konfuzyą. Wnioskodawca p. Romanowicz powiedział wówczas, że na krok nie ustąpi od tego minimum żądań, ale przeciwnie, pójdzie tem śmieiej naprzód, aż do koncentracji całej opozycji przeciw rządzącej klice, a dziś doszło do tego, że tego samego wniosku dosłownie ten sam poseł Tadeusz Romanowicz, demokrata, nie podpisał, ani jemu podobni z jego stron-

nictwa. W tych warunkach, gdzie się tak szanuje przekonania i tak pojmuje walkę w imię postępu, gdzie tak właśnie w postępowym demokratycznym obozie odbywa się cofanie w tył i to co się w r. 1900 za kardynalną zasadę uważało i popierało, to się za dwa lata później ani samemu nie stawia, ani innych nie popiera, — oczywista rzecz, że w tych warunkach walka u nas w Sejmie o prawo wyborcze dziwnym obraca się trybem, jak wszystko prawie, co się teraz dzieje w naszej Galicyi. I co najsmutniejsza to, że tę rejteradę, zaprzaństwo, zdradę na rzecz wstecznictwa stroi się w barwy patryotycznie i w pozory rozumu politycznego.

Już to u nas to, co się gdzieindziej nazywa demokratyzmem, ma dziwne znaczenie. Mianowicie demokratami się nazywają ci panowie, nawet w takiej chwili, kiedy ten demos, lud polski, konserwatywni przewodcy w tej Izbie odsadzają od miana narodu, a panowie demokraci milczą. Oni w słowach na demosie, na ludzie się opierają, ale siłę swą faktycznie z arystokracji czerpią. To też gdy czciciele despotyzmu lud obrażają, a wielbią oligarchję, ci sami panowie demokraci uważają rzecz tę za małą i wcale głosu protestu nie podnoszą.

W takich warunkach walka ta z konserwą o prawa dla ludu musi być trudną. Za takie postępowanie, gdy się to, co się w r. 1900 uznawało za dobre, w r. 1902 to samo uznaje się za złe, gdy się umiarkowanie swe posuwa aż do tego stopnia, że się nie protestuje, kiedy się cały naród, miljonową rzeszę odsadza od prawa miana narodu, kiedy się mówi w tej Wys. Izbie — może na innym zebraniu — że naród zaczyna się dopiero tam, gdzie zaczyna się literatura i sztuka, gdzie zaczyna się rozumieć wszelkie zakamarki polityczne, a wszystko inne nie jest narodem pomimo, że mówi tym samym językiem, na tej samej ziemi mieszka, te same ofiary ponosi, te same ma zwyczaje i obyczaje, — jest tylko ludem, to za takie postępowanie oczywista rzecz, mogą ci panowie, ekstrademokraci zyskać pochwałę „Czasu“, który im napisze bardzo wspaniały artykuł, za umiarkowanie, ale niech się nie dziwią ci panowie i niech nie narzekają, że społeczeństwo przejdzie nad nimi do porządku dziennego. Dwom panom służyć nie można, demokracji i arystokracji nie można wygodzić; i tym, którzy powiadają, że tak jak jest, jest dobrze, i tym którzy mówią, że jest źle i żądają zmiany, postępu. Kiedy przedstawiałem tę rzecz i w taki sposób pp. demokratom, zanim ten wniosek postawiłem, prosząc o podpisy — powiedziano mi jako argument ze strony p. Romanowicza, i towarzyszy, że nie jest pora, aby w tej sesyi z takim wnio-

skiem przychodzić. Proszę Panów! Na najważniejszą rzecz, jaką wyborcom dać możemy, na prawo wyborcze, na źródło całego życia konstytucyjnego, na początek wszelkich uchwał tego Sejmu i postanowień, na zapewnienie powodzenia wszystkim innym wnioskom i całej sprawie ucięcia łba złemu i zapoczątkowanie dobrego, na to nie ma czasu w tym Sejmie? No, — to rzeczywiście dziwne, to powiedzcie w takim razie, że prowadzicie tu krakowski targ, ale nie walkę o zasady.

Szanowni Panowie!

Cofając się, powiadają panowie demokraci, że ta sprawa nie jest aktualną, bo na sześć lat sprawa załatwioną, Sejm wybrany, po co się nam o to trudzić. Pomijam tę małą wiarę, a następnie konstatuje, że i w tym punkcie Panowie ci nie różnią się od Panów konserwatywnych i dlatego dziwię się, że się demokratami nazywają. Mojem zdaniem, jeśli było możliwe przeprowadzić reformę wyborczą w tym kierunku, że się przyznało nowych pięć mandatów dziesięciu miastom i tych pięciu posłów zostało wybranych, to tak samo, druga część ich wniosku o V. kurję, w którym ci panowie żądali 30 posłów przez powszechne głosowanie wybrać się mających, mogła być załatwioną. Ci posłowie dodatkowo do dzisiejszego Sejmu mogliby być wybrani i tu zasiąść. Więc tłumaczenie się pp. demokratów jest poprostu wymówką i wykrętem. Demokraci jeśli na prawdę wierzyli iż to, co powiedzieli, że będą walczyć o reformę wyborczą, to i rozwiązania Sejmu by się nie przelekli. Podatki wziąć z ludu, potrafi rząd i bez przyzwolenia Sejmu, a zmienić układu podatków w tym Sejmie nie można, to też na tym Sejmie nie powinno demokratom zależeć, powinni wiedzieć, że w tym Sejmie swych demokratycznych przekonań ziszczyć nie potrafią. Więc chociażby po przeprowadzeniu reformy wypadła potrzeba rozwiązania Sejmu i nowych wyborów, to wedle mego zdania i każdego demokrata, który wierzy w postęp, spodziewa się, że coś mandatów zyska przy wyborach, powinienby każdy z nas powiedzieć: i owszem, prosimy bardzo o rozwiązanie Sejmu, a nie, aby to miało mnie powstrzymać od stawiania wniosków. Ale ci Panowie demokraci i w tym też kierunku zgodzili się ze stronnictwem konserwatywnem, że mówią: ach niema czasu, to się nie uchwali, tamto lub owo się nie uchwali. Panowie demokraci! o cóż tak bardzo wam idzie, czy o hrabiowskiego pomysłu biura pracy, recte niewoli, czy o inne wnioski agrarjuszów. Bo wiecie przecież, że tych rzeczy, które na korzyść ludu wyjść mają, które program demokratyczny wskazuje, z pewnością nie uchwali się, tak samo jak rozszerzenia praw wyborczych. Jeżeli się naprzód

Sejmu nie zmieni, jeżeli się naprzód nie sprowadzi innego stosunku sił w tym Sejmie, dopóki się nie sprowadzi innej Reprezentacji, dopóty mówić o postępie i obiecywać ludowi poprawę stosunków może chyba tylko człowiek łatwowierny albo niesumienny. Jeżeli ci panowie narzekają, że Rząd tego nie robi, tamtego nie załatwia, postulaty nasze lekceważy, że wzywa się c. k. Rząd ciągle, a on ciągle nas nie słucha, to Panowie przecież powinni o tem wiedzieć, że dopóki taki jest skład Sejmu, to Rząd uchwał tych się nie złąknie, wiedząc dobrze co one znaczą i kto za niemi stoi. Jak może ten Sejm coś zrobić, jeśli kardynalnego swego prawa nie chce, czy nie może szanować. Panowie słyszą przecież, jak się tu mówi z ławy rządowej: „ty pośle niemasz prawa kontrolować starostów“, mimo że prawo kontrolowania jest istotnem najważniejszem prawem poselskim. To mówi JE. p. Namiestnik i słowa te nie znajdują żadnego protestu ze strony posłów nawet i tych demokratycznych.

Panowie! w tych warunkach o tem mówić, że się tu na wielkie rzeczy i zmiany zanosi, w tych warunkach szerokim masom, tym masom, którym powiedziano wyraźnie, że głosu nie mają — bo słyszeliśmy tu zasadę, że poprostu byłoby lekkomyślnością z masami się liczyć, że masy te mogą sobie krzyczyć i gwałtować, ale się ich nie słucha tylko tych kilku wybranych, tym tedy masom w tych warunkach nic obiecywać nie można, żadnej zmiany a jeżeli się coś obiecuje w pismach i gazetach, to ja rzeczywiście, ubolewam nad ich czytelnikami.

Nasze stronnictwo w programie nowym na naczelnem miejscu stawia żądanie zmiany prawa wyborczego wszędzie, a więc i do Sejmu i żąda dla Sejmu jak dla Rady państwa bezpośredniego, powszechnego, tajnego, równego prawa głosowania. To nasz jest programowy postulat. Jeżeli dziś od tego żądania we wniosku moim odstąpiłem, jako rzecznik i poseł Stronnictwa ludowego, który ma ściśle programu mego stronnictwa przestrzegać, to nie dlatego, iżbym chociażby tylko o krok cofał się od mego programu, ale jedynie dlatego, że się spodziewałem, większego poparcia, mówiąc porostu, spodziewałem się podpisy zyskać od tych Panów, którzy w r. 1900 ten sam wniosek stawiali. Jeżeli tych podpisów nie zyskałem, ha to trudna rada, ale zapewniam, że ten wniosek w tej formie, jak go tu przedstawiłem, to jest pierwszy krok tylko. Nie ustaniemy w zabiegach, dopóki nie zdobędziemy bezpośredniego, powszechnego, tajnego, równego prawa głosowania.

Na pierwszym miejscu, jak zaznaczyłem, stawiamy żądanie bezpośredniego prawa

głosowania dlatego, ażeby uchylić tę jaskrawą krzywdę, którą każdy, kto czytać umie, stwierdzić musi już w teraźniejszej ordynacji; mianowicie, że już dziś właściciele większych posiadłości mają bezpośrednie głosowanie, mają je już także wyborcy z miast, to lud wiejski także musi się przeciwieństwowo i pomyśleć nad tem „dlaczego tamci mogą mieć bezpośrednie prawo głosowania, a my tylko pośrednie“? Dlaczego lud wiejski wybierając posła, musi oddać swoje pełnomocnictwo innemu? Wszak on wybierając tego posła, kuje sobie albo ciężary, albo dobrodziejstwo sobie przysparza. Toż takie załatwianie najważniejszej sprawy przez pełnomocnika jest oczywistym gwałtem, jest nonsensem, a ze stanowiska włościańskiego rażącą niesprawiedliwością. Tam gdzie chodzi o moje zasadnicze prawo obywatelskie, to mam je nie sam osobiście wykonywać, lecz przez dopiero za czyjś pośrednictwem?

Szanowni Panowie! powiem wprost, że żądanie bezpośredniego prawa głosowania uważam za kardynałny warunek, za środek pierwszorzędnej miary do położenia tamy teraźniejszym nadużyciom wyborczym. Wcale się nie można bardzo dziwić, jeżeli przy pośrednich wyborach dzieją się takie nadużycie, jeżeli znajdują się kusiciele i kuszeni. Oczywiście jest przecie rzeczą, że im mniej jest takich jednostek, które skusić trzeba, tem łatwiej temu kusicielowi pociągnąć je ku sobie. Przy prawyborach najwięcej bywa nadużyć. To termin do prawyborów za krótki, na reklamacje czasu nie ma, ogłoszenie wójt zgubił albo w niewidocznym przybił miejscu, komisarz wyborczy się spóźnił, albo za wczesnie przyjechał, pisarz źle listy wyborcze ułożył, albo przy prawyborze źle przeczytał, termin prawyborów zeszedł się z dorocznym jarmarkiem na bydło, lokal prawyborów zmienił się w ostatniej chwili, komisarz się spieszył i nie chciał dopuścić wszystkich do głosowania itd. itd., tysięczne nadużycia przy prawyborach się dzieją.

A ja wierzę, że pierwszym i najważniejszym warunkiem odrodzenia naszego kraju, pierwszym warunkiem polepszenia naszego bytu, jest to, ażeby lud nasz nauczył się szanować prawo, kochać, to prawo i żyć według prawa, a najlepszą drogą ku temu jest przedewszystkiem wykorzenienie bezprawia. Te bezprawia zaś nigdy i nigdzie nie występują tak jaskrawo i namacalnie dla każdego, jak właśnie przy prawyborach. Widzimy bowiem podczas prawyborów — no i wyborów, że ci panowie, którzy mają pieniądze, którzy mają środki w swem ręku, szerzą demoralizację między ludem, uczą go zdradzać swoich braci, swoich wyborców, łamać przyrzeczenia,

nawet przysięgi, uczą go iść chyłkiem tam, gdzie mu sumienie iść nie każe. Wiem Panowie, że tą drogą idąc, niedaleko się znajdzie, kraju się z pewnością nie podźwignie, We własnym interesie powinni to zarzucić ci, co dotychczas tak czynili. Ale, że ludzie są słabi, a pociąg do złego mocny, dlatego jeżeli można znaleźć środek, by tym nadużyciom, tym bezprawiom niesłychanym tamę położyć, to Panowie zastosujcie i go. Najlepszym ku temu środkiem jest stanowczo bezpośrednie prawo głosowania, więc dajcież je, znieście prawyborzy, ujmcie krzywdę ludu i źródło zepsucia.

Łatwo bowiem jest skusić 100—120 wyborców, ale nie tak łatwo 18.000. Można łatwo kupić 100 głosów, ale nie tak łatwo 18 tysięcy, czy choćby tylko 9 tysięcy; i nie byłoby w takim razie ani kosztów wyborczych, ani spustoszeń moralnych. Dopóki zaś istnieje pośrednie głosowanie, dopóty niestety niema najmniejszej nadziei, ażeby te niesłychane praktyki wyborcze się zmieniły, ażeby się one usunąć dały. Widzieliśmy bowiem, że prezesem centralnego komitetu wyborczego był jeden pan, potem przyszedł drugi pan; był jeden Namiestnik, przyszedł drugi namiestnik, a jednak praktyki wyborcze przekonały nas, że nauka poszła w las, a nadużycia wyborcze zostały.

Te same bowiem nadużycia okropne, te same przekupstwa, ta sama demoralizacja, która była przedtem, ta sama demoralizacja, ta sama frymarka, te same przekupstwa i nadużycia miały miejsce także i przy ostatnich wyborach sejmowych.

Ale Panowie, jeszcze raz powiadam, że bezpośrednie wybory, to tylko pierwszy krok, pierwszy szczebel — niejako do zdobycia dalszych praw wyborczych. Będziemy walczyć bezustannie i żądać także powszechnego prawa wyborczego.

Panowie, którzy sądzą, że potrafią powszechne prawo wyborcze na dłuższy czas odroczyć lub wogóle do niego nie dopuścić, ci z pewnością się łudzą, bo z chwilą kiedy mamy konstytucję, kiedy wolno nam się zgromadzać, kiedy wolno iść między lud, książki pisać i wydawać, a w nich choćby graficznie to prawo wyborcze przedstawiać, aby każdy nawet analfabeta na rysunku krzywdę swoją zrozumiał, dopóki mi wolno gazetki wydawać, a ludowi czytać, to dopóty Panowie walka o to prawo toczyć się będzie na całej linii i walka ta dla nas z pewnością zwycięsko skończyć się musi, jak się już dawno skończyła w innych społeczeństwach cywilizowanych.

Słuszność żądania powszechnego prawa głosowania wynika przecie już z zasadniczych

artykułów konstytucyi. Bo skorośmy równi, to i równe prawo wyborcze, wszystkim się należą.

Któż to staje na zawadzie spełnieniu tego postulatu, któż to ma ludowi przeszkodzić w zdobyciu tego prawa?

Czy ta garść 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tysięcy właścicieli większych posiadłości? Ależ panowie, to za mała siła. O cóż im zresztą idzie, wszak mają sami dosyć praw, więc niech i drugim trochę dadzą.

W kuryi większych posiadłości jeden poseł przypada na 55 właścicieli większych posiadłości, w miastach jeden poseł na 4410 a we wsiach na 18400 uprawnionych do wyboru. Więc niechże właściciele większych posiadłości tak bardzo się nie upierają, bo nie tylko robotników, ale i mieszczaństwo i inteligencja miejska i lud włościański mają przeciw sobie jako pokrzywdzonych. Miasta przysyłają tu raptem wszystkiego 28, a chłopci tylko 74 posłów. A milionowa rzesza ludu wiejskiego, milionowe rzesze pracowników miejskich, których ręce czarne od pracy, nas wszystkich żywią, ma mieć tylko 30 posłów, więc bardzo skromne żądanie nasze.

Proszę Panów, 2404 właścicieli większych posiadłości przysłała do tego Sejmu 44 posłów.

Różnice te jednak jak Panowie wiecie, są dzisiaj, przy dzisiejszym systemie wyborczym. Jeżeli Panowie ciekawi jak to wygląda graficznie przedstawione, to tu przedstawione jest w tej książce, która rozeszła się w 10.000 egzemplarzy między lud. Panowie, którzy powiadają, możemy tę sprawę ubić, mogą to zrobić dziś jeszcze i jutro, ale im dłużej będą ubijali — tem gorzej dla nich, bo lud, który widzi jak krzywdzącym dla niego jest stosunek mandatów, nie da się już zatamować w dalszem pożądaniu praw. A jak lud może nie zrozumieć tego, jak lud może pozwolić na to, aby ten stosunek utrzymany był nadal, że oto w tym Sejmie na 164 reprezentantów mamy 91 właścicieli większych posiadłości, a jakbyśmy tak dobrze poszukali, to możeby się ich i więcej jeszcze znalazło. Więc i chłop z najbardziej zapadłego kąta, jak się mu powie, że nas jest tylko tyłu a tamtych tyłu, każdy choćby nawet nie znał tych tajników życia publicznego, tych zakamarków polityki, jakie są wymagane przez przewodcę panów krakowskich, aby był policzony chłop do narodu i przestał mieć strach przed oligarchią, zrozumie to swoje kardydalne prawo i o nie zapomnieć się potrafi.

Widzimy przeto, że w systemie dotychczasowym jest niesłychane pokrzywdzenie wszystkich stanów na korzyść jednego stanu,

jednej kasty, jednej kliky, że jest pokrzywdzenie miast i włościan, a szczególnie włościan w najwyższym stopniu. A i to przecież jest rzeczą niesłychaną, żeby te milionowe najszersze masy, które rzeczywiście są podwaliną i fundamentem naszym, bo ich czarnych rąk pracą wydobywa się nasz chleb powszedni, żeby nie miały ani jednego zastępcy w tym Sejmie — to jest faktycznie rzeczą niesłychaną. I dziwię się, że panowie konserwatyści, którzy taką walkę przeciw temu prowu prowadzą, chcą koniecznie, żeby ich uważać za dobrych katolików. Przecież prawo Boże powiada „kochaj bliźniego jak siebie samego“, więc wynika z niego, że należy też dać bliźniemu to, co mu się słuszenie należy. Ale prawda, tam pewnie chodzi o to, żeby bić innych, tam ci panowie są katolikami, natomiast gdzie chodzi o wymiar praw podług nauki Chrystusa, to tam nie ma znajomości nauk Chrystusa.

Panowie powiadają, że interes narodowy tego wymaga, aby ta krzywda istniała, że sprzeciwiałoby się interesowi narodowemu, gdyby się przypuściło te szerokie, nieuświadomione warstwy narodu do rządzenia, że trzeba je pierwej uświadomić. Otóż na to powiem przedewszystkiem, że nic tak nie uświadamia, jak udział w życiu publicznym, że można nieraz i szkoły skończyć, nawet i uniwersytet, a nie mieć wprost jeszcze pojęcia o zagadnieniach spraw publicznych o ich doniosłości, o potrzebach publicznych. A przeciwnie przez udział w życiu publicznym, a w pierwszym rzędzie przez udział w tem, co jest życia tego najważniejszym wykwittem, t. j. przez udział w głosowaniu najbardziej człowiek poznaje doniosłość spraw publicznych, tem samem zaś staje się uświadomionym i uobywatelowym.

Jeżeli się jednak ludowi wprost drogę ku temu zamyka, to potem mówić mu „jesteś nieuświadomionym“ to jest pro prostu wybieg.

Więc w interesie uświadomienia publicznego i uobywatelenia najszerszych mas, żądamy powszechnego głosowania. Tym panom, którzy powiadają nam ciągle: najpierw uświadomienie a potem prawa polityczne, my nie możemy zaufać, bo widzimy już w historii polskiej, że panowie ci zawsze tak rzadzili, najpierw to, a potem tamto i widzimy, do czego nas doprowadzili, że jesteśmy w niewoli, że prowokują naród nasz na każdym kroku i grożą wyćpieniem zupełnem. I tak samo mówili dawniej: najpierw uświadomić, a potem dopiero zniesienie pańszczyzny, a cóż się stało? Kto inny zniósł pańszczyznę ludowi. I jeszcze bardziej dziwi mnie to mówienie, te zarzuty przeciwko dopuszczeniu tych szerokich mas do głosu i wprost przeciwku uznaniu prawa tych

mas szerokich do głosu z ust tych, których słyszeliśmy w tej Izbie, że wogóle nie trzeba liczyć się z tym głosem mas, owszem mówi się, należy przeciw nim wprost okoniem stanąć, nie demoralizować ustępstwami, bo się w ten sposób odbiera urok tym wodzirejom, którzy tu zasiadają. Ale ci sami panowie, którzy tym masom dziś najpierw szkołę przed oczyma stawiają, kiedy im dane było oświatę naprzód posuwać, czynili wszystko, aby tę szkołę jaknajbardziej poniżyć.

Więc Panowie darujcie, ale dziś już cały lud uświadomiony, całe nauczycielstwo, cała inteligencja średnia, wszyscy oprócz was rozumieją, że te wymówki są prostym wybiegiem, ale nie wyznaniem wiary ze strony waszej, nie mądrością, nie pracą dla dobra narodu.

Nie możemy mieć wiary i nie możemy odnosić się z zaujaniem do tych, którzy mają za przewodników ludzi, co piszą historję, iż „wówczas kiedy naród polski był już i stał na wyższym stopniu kultury, lud t. zw. Mazurzy, jako dzicy po lasach bładzili“. Ten sam pan, który tę historję napisał, dziś maksymę tę wobec narodu wygłasza. Występuje z twierdzeniem, że lud nie jest uświadomiony, nie umie sprawami swojemi kierować, nie wie jaką drogą ma pójść, ale mówi o tem tylko wtedy, gdy chodzi o prawa ludu, gdy zaś chodzi o płacenie podatków, wtedy nie pyta się ludu, czy on jest uświadomiony, tylko mówi się: dawaj bracie ostatni grosz, bo jeśli nie dasz, zabierzemy ci ostatni kożuch. Kiedy chodzi o podatek cały system podatkowy tak się urządza, aby lud ten nie uświadomiony płacił jak najwięcej, aby przenieść cały ciężar podatkowy na podatki pośrednie, a podatek bezpośredni, o ile możności ulżyć.

Jeżeli chodzi o podatek, o ponoszenie ciężarów publicznych, wtedy jest on masą, aby tak powiedzieć rzeszą stworzoną do tego, aby ślepo słuchała i robiła co się jej rozkazuje, a od praw jakichkolwiek wara!

Panowie! powiadam, że powszechne prawo głosowania mieści w sobie pojęcie chrześcijańskiej miłości bliźniego, mieści uznanie człowieczeństwa, sprawiedliwości. Poczuć sprawiedliwości nakazuje wam, aby tym, którzy jako uznani przez prawo obywatela mają prawo rozstrzygać o swoim losie, dać możność prawa te układać i reformować, w czyn wprowadzać. Skoro ma lud konstytucję, powinien także mieć prawa wyborcze, to też lud nasz nie spocznie, dopóki nie wywalczy sobie powszechnego prawa głosowania.

Żądamy dalej tajnego głosowania, dlatego, bo tylko z tajnym głosowaniem łączy się wolność głosu, a wolność głosu oznacza dopiero wartość i siłę głosu.

We wniosku moim uczyniono różnicę między miastami. a wsiami, mianowicie dla miast żądamy bezwarunkowo tajnego głosowania, a dla wsi albo tajnego albo otwartego. Praktyka pod tym względem szczególnie w Galicyi jest bardzo szeroka. Jawne głosowanie jak się pokazało w Krakowie, we Lwowie i wogóle w miastach, jest dla miast wprost rzeczą zabójczą, bo rzeczywiście jawność głosu równa się pozbawieniu jak wiemy prawa wyboru. Wystarczy do Komisji wyborczej wsadzić szefa urzędników, którzy mają wykonać swoje prawo wyborcze, a już przepadły ich prawa obywatelskie. Wyborców nie idących na rękę rządzącym, kilka razy tylko się przeniosi, a to wystarcza całkowicie, aby urzędnikowi wyperswadować, iż tak dalej głosować nie należy.

Krótko mówiąc, jawność głosowania odbiera szerokim kołem wyborców-urzędników możność wypowiedzenia zdania.

Ale prawa i tajność głosowania u nas w Galicyi nie jest jeszcze asekuracją przeciw korupcyi wyborczej, bo u nas taką się szkołę moralności daje chłopu przy wyborach. „Słuchaj „ty“. masz tu kartkę na Stapińskiego, a drugą na Jabłońskiego, którą w lewej masz przechować kieszeni. Jeśli cię ludowcy zapytają na kogo głosujesz, pokażesz tę kartkę na Stapińskiego, a głosować będziesz kartką z lewej kieszeni na Jabłońskiego. Po głosowaniu dostaniesz 10 zł., ale pod warunkiem, że przyniesiesz napowrót kartkę z głosem na Stapińskiego“. Tak więc kartka Stapińskiego jest legitymacją do odbierania przekupnych pieniędzy! — że i tajność nie jest asekuracją, że i tajność w naszych warunkach galicyjskich dopuszcza demoralizację, to jest rzeczą pewną. Ale u nas są takie stosunki, że władze albo same uczestniczą w szacherkach wyborczych, albo choć o nich wiedzą, nie przeciw temu nie robią. N. p. we Lwowie przy ostatnich wyborach „ożna dać gardło, że w połowie zaledwie były głosy wyborców, a reszta to tylko hyjny wyborcze. Schwytanie takiego podstawionego wyborcy, kończy się u nas na tem, że odbiera mu się kartę, a puszcza się go z Bogiem. Naturalnie przy takim postępowaniu, korupcyi wyborcza, frymarka głosami i przekupstwo panować musi. Żądamy jednakże, aby w miastach głosowanie odbywało się tajnie, a na wsi to my sobie poradzimy pomału, włościanie potrafią wykierować niejednego przekupnia. Tak przy moim wyborze do Sejmu znalazło się 20 zuchów, którzy wzięli pieniądze, a głosowali na mnie. (Wesołość. Głosy: to niemoralne!)

Pewnie, ale jeżeli ci, co nazywają się czołem narodu, nie wstydzą się przekupywać i prowadzić frymarkę wyborczą, przy pomocy

starosty, to i my wyczerpawszy wszystkie środki, używamy i dalszych środków. Rękę będziemy karać, nie miecz Panowie!

Panowie cóż ja wam o tem będę mówił, wy to wiecie sami najlepiej, że w tem przekupstwie, w tej frymarce wyborczej leży źródło złego. Niejeden wójt, nie jeden urzędnik i lustrator urzęduje przez to źle, cała polityka gminna, powiatowa i krajowa chroma z powodu i dla wyborów i jak długo nie usuniemy tej przyczyny złego, tak długo porządku mieć nie będziemy. Bezpośrednie, powszechne, tajne głosowanie może złemu kres położyć!

Żądamy dalej we wniosku tym, aby podział na okręgi wyborcze, sprawiedliwie i słusznie był przeprowadzony. Skoro mamy 80 powiatów politycznych, żądamy także, aby 80 posłów z kuryi mniejszej własności tu w tej Izbie zasiadło. Żądamy tego już dla ładu w administracji. Panowie narzekacie na nieład, na chaos panujący w naszych stosunkach administracyjnych, a sami przyczyniacie się do wywołania tego chaosu, tego nieładu. Dziś mamy już powiaty sądowe, polityczne, autonomiczne, a teraz stwarzamy jeszcze powiaty wyborcze, i tak w nieskończoność, — aż do chaosu.

Mieszamy wszystko i we wszystko wprowadzamy chaos. Aby więc nie powiększać tego chaosu, aby nie pomnażać tego zamieszania, należałoby rzecz tak uregulować, że każdy powiat polityczny jest zarazem okręgiem wyborczym i wysyła swego posła.

A żądamy tego tem bardziej, że to jest zgodne z istotą rzeczy.

Dlaczego dziś powiat jakiś podzielono? Dlatego, bo był za wielki. Skoro zaś był wielki, więc nie należy go krzywdzić, przez to, że odbiera mu się możność wybrania posła, więc nie należy go krzywdzić na rzecz powiatu mniejszego, który przecież ma swego posła.

We wniosku naszym żądamy zaprowadzenia piątej kuryi. Powiadam z góry, że piąta kurya, jest pomysłem bardzo kulawym, ale Panowie, chcemy lud rozkochać w tym Sejmie, chcemy rozkochać go w naszej autonomji, chcemy go przekonać, że w kraju są mu rzeczywiście bodaj tak życzliwi jak we Wiedniu. A faktem jest, że we Wiedniu rząd centralny wniósł od siebie przedłożenie reformy wyborczej. Rząd centralny dał ludowi piątą kuryę, a my, którzy chcemy go poznać z autonomią, rozgrzać go do niej, my dotychczas tego mu odmawiamy.

W interesie więc tej tak bardzo niebezpiecznej luki, jaka się tworzy przez to,

że lud ma prawo wyborcze do Rady państwa a nie ma go do Sejmu, apelujemy do Panów, ażebyście także chcieli uznać konieczność zaprowadzenia piątej kuryi, ażebyście zechcieli uznać konieczność dopuszczenia tych szerokich podwalin społeczeństwa do prawa obrony swoich interesów w Sejmie.

Powiadają niektórzy na to: A jakie tam żywioly wejdą do tego Sejmu?

Co do pytania jakie żywioly wejdą do Sejmu, mogę Panów zapewnić, że wejdą żywioly, które nie będą obawiały się upomnieć, skoro w Malborgu rzuci ktoś narodowi w twarz prowokacyę — wejdą żywioly, które nie będą się na wszystkie strony trwożliwie oglądać, wejdą żywioly, które potrafią wymusić poszanowanie praw swoich, wejdą żywioly, które potrafią się energicznie upomnieć o kardynalne prawa swoich wyborców, wejdą żywioly, które posłuch mieć będą u ludu, wejdą żywioly, które będą prawdziwym wyrazem społeczeństwa, będą wyrazem tych mas, które ich do Sejmu wysłały.

(J. E. Marszałek hr. Andrzej Potocki obejmuje przewodnictwo).

Powiecie mi, wejdą gadacze, agitatorzy, którzy dużo czasu na gadanie zmarnują. Na to odpowiadam: siedzę tu w Sejmie i widzę, co się tu robi. Sesja trwa już prawie od tygodnia i nie widzę, mimo że tu są same „umiarkowane“ żywioly, byśmy stworzyli coś wielkiego, nie widzę pracy ani w komisjach, ani w Sejmie i zupełnie spokojnie powiedzieć mogę, że pracujecie nad obroną swojej polityki, w klubach, ale nie w Sejmie i nie w komisjach.

Po zmianie ordynacji wyborczej wejdą tu, żywioly, które będą i mówić i robić. A zresztą to prawo się im należy, bo ponoszą ciężary publiczne, bo opłacają wszystkie podatki, bo cierpią za wszystko, bo na własnej skórze doświadczają, i to dobrze, co się tu w tej Izbie robi i wcale nie są tem zachwyceni.

A w końcu — Panowie — chcemy, ażeby te żywioly trochę Wam ulżyły. Panowie, skarżycie się na przeciążenie pracą obywatelską. P. Hupka wyraźnie powiada, że „w kraju, wielka własność cały ciężar obowiązków publicznych dźwiga na swoich barkach i skarży się na to.

Chcemy Wam więc ulżyć, aby p. Hupka nie potrzebował się nadal skarżyć.

Chcemy zmiany stosunków w tym kierunku, aby wszystkie stany, wszystkie zawody mogły znaleźć miejsce w tym Sejmie. Tak jak dziś jest, jest Sejm tylko zastępcą spraw jednej warstwy. Weźmy na przykład komisye sejmowe; jeżeli nie w  $\frac{3}{4}$  do  $\frac{2}{3}$  częściach lub co najmniej w połowie składają

się z członków z większej własności, którzy radzić mają o wszystkim i o wszystkim decydować ma większa własność.

Darujcie Panowie, ale ja nie wierzę w taką wszechstronność wiedzy.

Wydobywa się jeszcze jako ostatniego straszaka: pobudki narodowościowe i powiada się: „Rusini nas zaleją“. Faryzeusze mówią te słowa. Nie o byt narodowy im chodzi, ale o zupełnie co innego. Ci posłowie, którzy przekupstwem i frymarką weszli do Sejmu, pokonawszy kandydata ruskiego, daleko więcej szkody wyrządzili narodowości polskiej w okręgu, aniżeli mógłby nam tu zrobić poseł Rusin. Jestem najmocniej przekonany, że jeżeli wśród ruskiego ludu znajduje się Polak, dla ludu szczerze pracujący to i lud ruski sam mu odda swe głosy bez przekupstwa i gwałtów, mimo agitacji szowinistów ruskich. Wiem n. p., że pp. Moysa, Cieński i inni Polacy dobrowolnie przez lud ruski zostali wybrani.

Walka wyborcza według dotychczasowego systemu, szczególnie w Galicyi wschodniej, tylko nieszczęście nam przynosi i z praktykami temi stanowczo zerwać nam należy.

Pamiętajcie Panowie, że nie potraficie wstrzymać tej fali, pamiętajcie, że później naprawa powolna może być już za późna. My powiadamy, czego chcemy, dokąd dążymy, więc nie zatykajcie uszu, nie bróńcie się przed słusznymi żądaniem, nie odmawiajcie choćby tej częściowej reformy wyborczej. Dajcie przynajmniej piątą kurę, w przeciwnym razie, musiałbym Wam otwarcie powiedzieć, że nie umiecie liczyć.

Apeluję do Panów, ażebyście w interesie własnym nie szli przeciwko fali i tę reformę wyborczą cząstkową, w tym skromnym formacie, jaki podniosłem, zechcieli w ciągu tej kadencji przeprowadzić.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji prawniczej.

**Marszałek.** Rozprawa formalna otwarta.

**P. Stadnicki.** Proszę o głos pod względem formalnym.

**Marszałek.** P. Stadnicki ma głos.

**P. Stadnicki.** Pod względem formalnym jestem odmiennego zdania od wnioskodawcy. Kwestya przez niego poruszona jest tego rodzaju, że dotyczy w szerokich rozmiarach sprawy reformy wyborczej i spraw publicznych, a zatem sądzę, że inna komisya, aniżeli prawnicza byłaby dla tego przedmiotu odpowiedniejszą. Pozwolę sobie przeto postawić wniosek odesłania sprawy do komisji administracyjnej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta.

Kto jest za odesłaniem wniosku p. Stapińskiego do komisji prawniczej, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu głosów) Jest mniejszość.

Kto jest za odesłaniem wniosku do komisji administracyjnej. (Po obliczeniu). Jest większość. Wniosek jest przekazany komisji administracyjnej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Maissa o wezwanie c. k. Rządu o założenie przy salinach galicyjskich kąpieli solankowych w zachodniej i wschodniej części kraju. (All. 145).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Maiss.

**P. Maiss.** Wysoki Sejmie! Wniosek mój, Wysokiej Izbie przedłożony, jest wynikiem życzeń szerokiej ludności, tutejszej ludności a szczególnie uboższej, która słusznie uważa, co i ja stwierdzić sobie pozwolę, że państwo w stosunku do swoich poddanych ma obowiązek starania się o utrzymanie i podniesienie stosunków zdrowotnych.

W danym wypadku obowiązek ten, powiedzieć można, pod względem założenia zakładów solankowych, staje się realniejszym z tego powodu, że sól jest w naszym kraju przedmiotem w znacznej liczbie się znachodzącym. Inne kraje koronne obfitujące w sól mogą się poszczycić z łaski c. k. Rządu zakładami solankowymi, jednak kraj nasz, który można powiedzieć najwięcej w sól obfituje, zakładu takiego po dzień dzisiejszy nie ma i jak sądzę, w krótkim czasie mieć nie będzie.

Nie jestem pod tym względem fachowcem, więc nie mogę zabierać głosu do usmierzania jakich chorób zakłady solankowe są użyteczne, twierdząc jednak stanowczo, że ogólne zapatrywanie jest, iż zakłady solankowe w wielu bardzo wypadkach powinny być pomocone.

Ludzie zasobni zupełnie nic sobie z tego nie robią, czy zakłady solankowe są w kraju, czy nie, bo im to zupełnie obojętne, gdzie się kurują, lecz dla ludności uboższej powstanie takich zakładów byłoby bardzo wskazanem. Zatem słuszne jest moje zapatrywanie w tej sprawie.

Dlatego proszę Wysoką Izbę o łaskawe poparcie mego wniosku i pod względem formalnym wnoszę odesłanie go do komisji gospodarstwa krajowego.

**Marszałek.** P. Maiss wnosi odesłanie jego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa

zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Ignacego Maraszewskiego, emeryt. nauczyciela ludowego w Jarosławiu o podwyższenie w drodze łaski pensyi nauczycielskiej.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski ma głos.

Sprawozdawca p. K. Lubomirski (czyta).

Wysoki Sejmie!

Ignacy Maraszewski, emer. nauczyciel lud. w Jarosławiu otrzymał 26. lipca 1883 emeryturę po 40 letniej służbie wraz z dwoma pięcioletnimi dodatkami po 25 zł. w. a. uprasza o podniesienie tych dochodów do normalnej wysokości 50 zł. t. j. razem 100 zł. czyli 200 koron. Na mocy ustawy z 1. stycznia 1889 ust. 2 art. 18. przez co będzie pobierał rocznie zamiast 400 zł. sumę 450 zł.

Komisya szkolna wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję Ignacego Maraszewskiego odstępuje się Radzie szkolnej krajowej do dalszego urzędowania.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji Maryi Boruckiej, nauczycielki w Zawoi o policzenie do emerytury 9 lat i 8 miesięcy służby.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski ma głos.

Sprawozdawca p. K. Lubomirski (czyta):

Wysoki Sejmie!

Marya Borucka starsza etatowa nauczycielka w Zawoi powiat Myślenicki prosi o wliczenie jej do lat służby 9 lat i 8 miesięcy, to jest czasu od 3. października 1875 do 31. sierpnia 1885 spędzonego w Dąbrowie do 1875 do 1879 r. w Morawicy od 1879 do 1880 r. w Jaworzniu od 1880 do 1883 r. w Sieprawiu od 1883 do 1884 r. i w Czernichowie od 1884 do 1885, 31. sierpnia. Po upływie tego czasu z powodu nadwątlonego pracą zdrowia przez rok musiała przerwać pracę i przy tej sposobności polegając na informacji Inspektora tylko ustnie zamiast pisemnie prosiła o urlop, przedstawiając jednak świadectwo lekarskie. Po roku wróciła do służby i była nauczycielką w okręgu Wadownicim i Myślenickim a podając się na

posadę samoistną dowiedziała się, że owe przedtem odsłużone lata nie zostały jej do lat służby wliczone. Dziś więc służy już 25. rok a rachuje jej się tylko 15 lat i aby dosłużyć się emerytury choć na najskromniejsze utrzymanie wystarczającej, musiałoby służyć jeszcze 16 względnie 20 lat a więc de facto 40 lub 45 lat aby uzyskać emeryturę 30 lub 35 lat co jest strasznie ciężkim losem wobec tak małoważnej okoliczności, która spowodowała jej odliczenie tak długiego czasu służby.

Komisya szkolna wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję Maryi Boruckiej starszej nauczycielki etatowej w Zawoi przekazuje się Radzie szkolnej krajowej do odpowiedniego zarządzenia i do możliwego uwzględnienia.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji Jakóba Szemleja, emeryt. nauczyciela o przyznanie 5. dodatku pięcioletniego i wliczenie go do emerytury — oraz o wypłatę zatrzymanych dodatków pięcioletnich.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski ma głos.

Sprawozdawca p. K. Lubomirski (czyta).

Wysoki Sejmie!

Jakób Szemlej, emerytowany kierujący nauczyciel we Lwowie uprasza o wliczenie 5. dodatku pięcioletniego do emerytury i wyasygnowanie 741 K. 65 h., któreby mu się należały gdyby Rada szkolna nie była mu dwa razy o trzy lata a raz 1½ roku spóźniła wypłaty dodatków pięcioletnich dla nieskutecznej pracy w szkole. Wykazuje się bardzo gorącym uznaniem Rady szkolnej okręgowej z lat 1870 do 1878, potem jednak żadnych już autentycznych wiadomości o swoim zachowaniu się nie dołącza. Podaje jednak że Rada szkolna tylko w czasie 1888 do 1891 uznała jego pracę za nie dość skuteczną a pomimo tego dwa razy odroczone mu wypłatę dodatków pięcioletnich. Z wiadomości podanych nie można sobie wyrobić sądu o właściwym stanie rzeczy.

Komisya Szkolna wnosi

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję Jakóba Szemleja emerytowanego nauczyciela we Lwowie przekazuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania stanu rzeczy i porozumienia z Radą szkolną krajową i zdania sprawy Wysokiemu

Sejmowi w najkrótszym czasie, względnie do możliwego uwzględnienia.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozpanie komisji szkolnej o petycji Dymitra Kulczyckiego, emeryt. nauczyciela o dodatkowe przyznanie i wliczenie do emerytury dodatku 5-letniego.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski ma głos.

Sprawozdawca p. **K. Lubomirski** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Dymitr Kulczycki uprasza o wliczenie mu do wymiaru emerytury dodatku pięcioletniego za czas służby 1886—1892 nie uwzględnionego przez Radę szkolną i nieprzyznanego mu, jak twierdzi z powodu nieskuteczności pracy, spowodowanej fizyczną niemocą jego i częstymi epidemiami w Czystopadach, położonych blisko stawu założenieckiego. Nic więcej na swoje usprawiedliwienie niepodaje tak, że trudno powziąć na tej podstawie jakąś decyzję, ani ocenić stanu rzeczy niepodobna.

Komisja szkolna wnosi

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję Dymitra Kulczyckiego emeryt. nauczyciela w Czystopadach przekazuje się Wydziałowi krajowemu celem zbadania ścisłego stanu rzeczy w porozumieniu z Radą szkolną krajową i przedłożenia Wys. Sejmowi sprawozdania w jak najkrótszym czasie.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji Agaty Ferensiewiczowej,

widowcy po nauczycielu o przyznanie w drodze łaski wyższej pensji wdowiaj.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski ma głos.

Sprawozdawca pos. **K. Lubomirski** (czyta).

Wysoki Sejmie! Agata Ferensiewiczowa, wdowa po nauczycielu szkół ludowych w Grybowie prosi o podwyższenie zaopatrzenia wdowiego, które otrzymuje w sumie 250 K. Ponieważ nie załącza żadnych aktów ani wiadomości, przeto komisja szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: nad petycją Agaty Ferensiewiczowej przechodzi się do porządku dziennego.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto przyjmuje wniosek Komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do wyboru jednego członka Komisji przemysłowej w myśl zapadłej na dzisiejszem posiedzeniu uchwały. Do komisji skrutacyjnej zapraszam pp. Tad. Cieńskiego, Goetza i Łazarskiego. — Proszę o zbieranie kartek. (Posłowie oddają kartki. Po przerwie).

Dla ogłoszenia wyniku wyboru ma głos p. Tadeusz Cieński.

Sprawozdawca p. Tad. Cieński. Głosujących 84; absolutna większość 43.

P. Rotter otrzymał 82 głosy. Dwie kartki białe.

**Marszałek.** Wybrany zatem p. Rotter.

Ponieważ pragnąłbym, ażeby komisjom pozostawić jaknajwięcej czasu do pracy, przeto na jutro posiedzenia Izby nie zarządzam. Następne posiedzenie odbędzie się zatem w piątek d. 4. lipca o godz. 10. przed południem. Porządek dzienny zostanie panom jutro rozesłany.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 po południu.

19/73/82